

# SAMORZĄDNOŚĆ

GAZETA BEZPŁATNA | NR 69 | SIERPIEŃ 2022 | ISSN 2299-7008 | [WWW.MWS.ORG.PL/GAZETA](http://WWW.MWS.ORG.PL/GAZETA)

**78 rocznica  
Powstania  
Warszawskiego**

Fot. Paweł Małaczewski



**BEZPARTYJNI  
SAMORZĄDOWCY**

**MAZOWIECKA  
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA**





## MWS w 78 rocznicę Powstania Warszawskiego

**W 78. rocznicę Powstania Warszawskiego, wydarzenia, które w największym stopniu ukształtowało współczesną świadomość Polaków, Mazowiecka Wspólnota Samorządowa wyraża podziw i cześć dla wszystkich jego bohaterów. Pamiętamy o tych, którzy zginęli. Wyrażamy największy szacunek dla tych, którzy są z nami.**

Powstanie Warszawskie, za sprawą nie mającego w historii precedensu poświęcenia ludności cywilnej stało się wspólną walką Polaków. Kulturowanie pamięci o nim pozwalało godnie przeżyć czas najtrudniejszych prób. Poniesione w sierpniu i wrześniu 1944 r. przez walczących i ludność cywilną ofiary oraz zburzenie stolicy przez okupanta nie poszły na marne. Przyczyniły się do zbudowania nowoczesnej polskiej świadomości, wpłynęły na mądrość i odwagę okazaną przez uczestników dziesięcioletniego milionowego ruchu społecznego zbudowanego wokół NSZZ Solidarność, którym dane było po niemal półwieczu

osiągnąć cel powstańców warszawskich i wspierającej ich ludności cywilnej: odzyskanie niepodległości i wolności.

Wobec bezmiaru nieszczęścia sąsiadującej z nami Ukrainy, teraz szczególnego znaczenia nabiera wspomnienie pomocy, z jaką mieszkańcy zburzonej Warszawy, wypędzeni z miasta, spotkali się wtedy w całej Polsce. Stanowi to wzór dla działań, które dziś podejmujemy, by serdecznie przyjmować uchodźców ukraińskich. Staramy się, żeby znaleźli u nas gościnne domy, pamiętając o doświadczeniach naszych rodziców i dziadków.

Dla Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej bohaterstwo czasu Powstania pozostaje niezmienną inspiracją i zobowiązaniem. Wzywamy wszystkich Polaków do jak najgodniejszego uczczenia jego rocznicy.

ZARZĄD MWS



## Droży Czytelnicy!

Zapraszam do lektury sierpniowego wydania Samorządności. Pewnego rodzaju tradycją stało się już, że na 1 sierpnia przygotowujemy gazetę, która poświęcona jest między innymi Powstaniu Warszawskiemu. W najbliższych dniach będziemy rozdawali gazetę w stolicy i innych miastach podczas uroczystości rocznicowych. Zachęcam do włączenia się w kolportaż gazety i przesyłania Waszych zdjęć z uroczystości. Chętnie będziemy publikowali je na stronie oraz w mediach społecznościowych Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej.

Zachęcam również do dzielenia się własnymi komentarzami do artykułów opublikowanych w 69 numerze Samorządności. Artykuły publikujemy również na portalu [www.mws.org.pl](http://www.mws.org.pl), gdzie można zostawić swój komentarz. Redakcja otwarta jest na dyskusję oraz publikację Waszych artykułów w kolejnych wydaniach. Wystarczy skontaktować się z nami pod adresem email [biuro@mws.org.pl](mailto:biuro@mws.org.pl). Chcemy wspólnie, z naszymi czytelnikami, tworzyć gazetę!

Kolejny numer wydamy na początku września. Aktualny oraz wszystkie archiwalne wydania dostępne są również online pod adresem [www.mws.org.pl/gazeta](http://www.mws.org.pl/gazeta)

Życzę miłej lektury oraz udanej drugiej części wakacji!

Z pozdrowieniami,

PAWEŁ DĄBROWSKI  
REDAKTOR NACZELNY  
[P.DABROWSKI@MPGMEDIA.PL](mailto:P.DABROWSKI@MPGMEDIA.PL)



## Gośćmi z Ukrainy zajęliśmy się od początku

Od 24 lutego br, kiedy agresja rosyjska zapoczątkowała „gorącą wojnę” na Ukrainie, do Polski wjechało 5,1 mln uchodźców, chroniących się u nas przed najgorszym. To tylu, ile ludności liczą średniej wielkości państwa europejskie takie jak Dania, Finlandia czy Słowacja. I liczba podobna, co mieszkańców naszego Mazowsza.

Wielu z nich znalazło u nas więcej niż tymczasowe domy. Gośćmi z Ukrainy zajęliśmy się od początku, również Mazowiecka Wspólnota Samorządowa organizowała dla nich pomoc i wspierała młodych ludzi z Klubu Możliwości, którzy przygotowali dla przybyszów - głównie kobiet z dziećmi - wspólny dom w podwarszawskich Świącicach, dziś stanowiący przedmiot wspólnej radości i dumy.

Pomocy udzielanej naszym ukraińskim gościom przez całe społeczeństwo nie zmierzy się żadnymi liczbami. W największej mierze to efekt wysiłku zwykłych ludzi, niezmiennie wspieranych i organizowanych przez samorządy. Powinny być w swoim dziele wspomagane przez władzę centralną. Tymczasem jednak termin wyborów samorządowych pozostaje nieznany. Utrudnia to w najwyższym stopniu planowanie konkretnych przedsięwzięć w tym również dal-



szej skutecznej pomocy uchodźcom ukraińskim. Pozostaje wrażenie, że tak być nie powinno. Miarą stabilności demokracji pozostaje również respektowanie terminów wyborczych. Nie zaś zaskakiwanie lokalnych władz przez decydentów z centrali. Kontakty między gospodarzami lokalnych Małych Ojczyzn a rządzącymi krajem opierać się powinny na

wzajemnym szacunku i respektowaniu zasady, że pracy sobie nie utrudniamy. Dziś tak nie jest, pomimo nieznanych wcześniej wyzwań: trwającej wciąż pandemii, potrzeby pomocy uchodźcom z Ukrainy oraz narastającej drożyzny, która dotkliwie dotyka nie tylko budżety polskich rodzin ale i kosztorysy planowanych dla dobra wspólnego inwestycji.

Znane powiedzenie głosi, że reguła gry nie zmienia się w jej trakcie. Tym bardziej, że nie jest to gra o sumie zerowej, w której jedna strona wygrywa, zaś druga traci. Tylko wciąż wspólna sprawa. A ściślej: coraz więcej wspólnych spraw. Wobec najpoważniejszych od początku odrodzonej demokracji zadań, które nas czekają i zagrożenia, którym trzeba przeciwdziałać

dodatkową aktualizację zyskuje słowo „wspólnota”. Przed laty wybraliśmy je - nie przypadkiem przecież - jako część nazwy naszej formacji, skupiającej samorządowców, niezależnych od partii politycznych. Dziś mocniej niż kiedykolwiek odczuwamy, że nie pomyliliśmy się wówczas.

Podobnie aktualnego sensu nabiera zawarte w Konstytucji określenie, że samorząd tworzą wszyscy mieszkańcy danej miejscowości. Ta wspólnota i samorządność nabrały nowego wymiaru w sytuacji, gdy pojęciem kluczowym stała się pomoc: ta wzajemna przez dwa i pół roku pandemii oraz ta udzielana pokrzywdzonym przez niesprawiedliwą wojnę sąsiadom zza naszej wschodniej granicy. Istotne okazuje się też podejmowanie zadań do wypełnienia przez tych, którzy znajdują się najbliższej zwykłych ludzi, bez oglądania się na wsparcie „z góry”, co do którego w naszych warunkach nie można dziś mieć pewności, że nadejdzie. Zasada pomocniczości, przyjęta przed ćwierćwieczem za podstawę reformy samorządowej, nie przypadkiem nazywanej też wielką, potwierdza się więc w praktyce. Nie okazała się sloganem, lecz kamieniem milowym polskiej demokracji w jej najbardziej udanym - jak dowodzą sondażowe oceny - bo samorządowym wydaniu.

MARIUSZ AMBROZIAK – WICEPREZES MWS

# Gazeta Samorządności

Samorządność Gazeta Mazowieckiej  
Wspólnoty Samorządowej  
Redaktor Naczelny Paweł Dąbrowski  
[p.dabrowski@mpgmedia.pl](mailto:p.dabrowski@mpgmedia.pl)  
Wydawca: MPGMedia  
ul. Cyprijska 2G,  
02-761 Warszawa  
tel. 22 119 15 69

Biuro MWS  
ul. Koszykowa 24 lok. 12  
00-553 Warszawa  
[biuro@mws.org.pl](mailto:biuro@mws.org.pl)  
[www.mws.org.pl](http://www.mws.org.pl)

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,  
Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji.  
Zastrzegamy sobie prawodokonywania skrótów i korekty językowej.  
Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.

# Powstanie: ich ofiara, nasza pamięć

**Podczas 50 rocznicy Powstania Warszawskiego, w 1944 roku, pierwszej "okrągłej" w wolnej Polsce i ostatniej z tak masowym udziałem uczestników - na placu Piłsudskiego w trakcie uroczystości zemdlało z powodu strasznego upału paru żołnierzy Kompanii Honorowej Wojska Polskiego. Cucono ich i wynoszono. I tylko kombatan ci stali w tym skwarze nieugięci, ze sztandarami swoich zgrupowań, w beretach i pełnym umundurowaniu.**

Spotkali się wówczas ci, którzy doczekali. Z każdą rocznicą bohaterów zbierało się coraz mniej, bo biologia działała nieubłagane. Jeszcze w latach 80. poeta Tomasz Jastrun napisał:

"Armia Krajowa odchodzi  
nie w boju  
na raka i wieńcowe choroby".

Pamiętam wielkie wzruszenie matki poety, uczestniczki Powstania Warszawskiego Mieczysławy Buczkówny, gdy w trakcie rozmowy przy rocznicowej okazji wiersz jej syna zacytowałem z pamięci.

## Ostatni żywi bohaterowie

Odpowiadając w "Wiadomościach TVP" za relacjonowanie wspomnianej już 50. rocznicy, miałem okazję rozmawiać m.in. z kombatanem, który specjalnie na obchody przejechał po raz pierwszy po wojnie do Polski. Z Australii.

Dobiegając już wtedy osiemdziesiątki Zofię Korboską nagrywałem wtedy w mieszkaniu na Saskiej Kępie, mając rzadką w pracy dla programu informacyjnego świadomość obcowania z żywą historią. Zdumiewała jej świetna pamięć i przenikliwość analiz, nie tylko samego Powstania dotyczących. Bezcennym rozmówcą okazywał się również Kazimierz Leski "Bradł", podczas okupacji emisariusz Polski Podziemnej, ojciec znakomitego dziennikarza Krzysztofa, z którym miałem przyjemność pracować w "Gazecie Wyborczej" jeszcze w czasach, gdy obaj staraliśmy się, żeby reprezentowała całą Polskę posierpniową. Znakomity dar przekazywania swoich przeżyć przed kamerą demonstrował też Bronisław Tróński, autor wielu książek o warszawskiej insurekcji.

Praca nad prezentacją 50-lecia Powstania na antenie nie przebiegała jednak bez napięć. Obsesyjnie pragnący pluralizmu na antenie szef "Wiadomości" Adam Pieczyński - co i rusz domagał się ode mnie pokazywania "obchodów alternatywnych". Ponieważ ówczesna opozycja - a ściślej przeciwnicy zarówno rządu SLD-PSL, jak obozu prezydenta Lecha Wałęsy - nie kwapili się ich organizować, rzeczowo odpowiadałem, że gdy tylko takie będą, bezwzględnie dam je na antenę. Rychoło zresztą trafił się piękny przemarsz zwolenników Jana Olszewskiego z kościoła św. Krzyża pod pomnik akowskiego kapelana Stefana Wyszyńskiego z rozwiniętymi sztandarami, więc pęd szefa do wielobarwności został zaspokojony. Dziś jego tendencję wspominać można z sentymentem, gdy w stacjach telewizyjnych pokazuje się głównie swoich.

Wtedy jednak trzymałem się zasady, że głównymi bohaterami materiałów o uroczystościach pozostać mają kombatan ci a nie politycy. Tych ostatnich oczywiście to nie zachwycało, ale ciężar odbierania telefonów od nich wziął na siebie Pieczyński.

Gdy obchody trwały już pełną parą, spytałem zresztą jednego z kombatanów, czy czuje się głównym bohaterem uroczystości. Zaaferowany, odpowiedział, że bohaterem się nie czuje, spełniał wtedy swój obowiązek. Nic dodać, nic ująć. I tak to dałem na antenę. Jedna z łączniczek po wypowiedzi do kamery kilkakrotnie prosiła mnie, żeby oprócz imienia i nazwiska oraz nazwy zgrupowania podać w serwisie jej pełny pseudonim: "Iska - Szczeniak". Powtarzała to wiele razy, a ja skrupulatnie zanotowałem.

Dla bohaterów była to przecież pierwsza od pół wieku okazja, by w ten sposób zaistnieć. Za sprawą nieubłaganej biologii dla wielu zarazem ostatnia.

## Warszawski powstaniec, którego uczeń wprowadził Polskę do NATO

Powstańcy najbardziej interesowali telewizorów, ale sens polityczny 50. rocznicy wykraczały daleko poza krajową rywalizację partii. Spodziewano się wtedy, że do Polski przyjedzie Borys Jelcyński i przeprosi za bierność armii radzieckiej, czekającej nad Wisłą aż dopali się Warszawa. Byłby to gest na miarę Willy'ego Brandta, kanclerza Niemiec kłękającego pod warszawskim pomnikiem. Dziś, gdy czołgi Władimira Putina rozjeżdżają Ukrainę, nadzieja ta wydaje się utopią, ale warto pamiętać, że kiedy demokraci powstrzymali stalinowski pucz w sierpniu 1991, sam mecenas Jan Olszewski mówił ze wzruszeniem na spotkaniu Komitetów Obywatelskich:

- Rosja ma dziś dla nas szczerą, przyjazną twarz Jelcyna.

Jednak w cztery lata później prezydent Jecyn do nas nie przyjechał, by wykonać spodziewany gest pojednania, wysłał szefa administracji Siergieja Filatowa, który wygłosił drętą mowę.

Przybył za to do Polski wprawdzie nie sam Bill Clinton - polityczny wychowanek powstańca warszawskiego Zbigniewa Pełczyńskiego, który w renomowanym Oksfordzie uczył przyszłego promotora przyjęcia Polski do NATO geopolityki i meandrów Europy Środkowo-Wschodniej - ale jego zastępca, demokratyczny wiceprezydent Al Gore, późniejszy pokojowy noblista. Przyleciał, żeby złożyć kwiaty na usytuowanym na wiejskim cmentarzu na skraju podwarszawskich Łomianek grobie alianckich lotników, zestrzelonych, gdy daremnie nieśli pomoc Powstaniu Warszawskiemu. Ponieważ wciąż było gorąco, a w kraju kłęsa sucho, na kolegium "Wiadomości TVP" zażartowałem, że zgłaszam temat przeciwpożarowy: "Gore w Łomiankach". Upał był tak straszny, że nie wszyscy załapali o co chodzi. Za to wizyta Clintonowego zastępcy przynajmniej nie stała się wielkim rozczarowaniem, jak przyjazd wspomnianego rosyjskiego biurokraty. Natomiast filmowanie na wiejskim cmentarzu stanowiło dla mojej ekipy prawdziwą próbę kunsztu, bo chodziło o to, żeby rejestrując wydarzenie nie podeptać dosłownie grobów, ale też nie wejść w paradę wzmoczonej ochrony, nie tylko polskiej, ale amerykańskiej. Artyści sztuki telewizyjnej poradzi sobie jednak, a zdjęć związanych z Powstaniem nigdy nie traktowali jak zwyczajnego tematu.

Zaś Bill Clinton okazał się pojętym uczniem powstańca Zbigniewa Pełczyńskiego, kiedy w pięć lat po wizycie Gore'a w Polsce wprowadzał nas do NATO, zgodnie ze wskazówkami swojego mentora w sprawach polityki wschodniej. Rangę tego aktu doceniamy dopiero po 24 lutego 2022 r, kiedy to artykuł 5. Traktatu Waszyngtońskiego, zobowiązującego wszystkich sygnatariuszy Sojuszu Atlantycznego do obrony wzajemnej w wypadku zewnętrznej napaści na któregośkolwiek z nich, stał się rzeczywistością, a nie teoretyczną rękomią naszego bezpieczeństwa.

## Dlaczego Bór-Komorowski dwukrotnie wracał do ojczyzny

Potęga mediów ujawniła się przy okazji przewiezienia szczątków gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego do Polski, chociaż tym razem nie o "Wiadomości" chodziło. Sfilmo wałem już uroczystość powitania prochów bohatera przez Kompanię Honorową Wojska Polskiego na Okęciu, gdy na płytę lotniska wpadł spóźniony ze swoją ekipą wiekowy redaktor z Warszawskiego Ośrodka Telewizyjnego

Maciej Piekarski. Jak zawsze elegancki, w muszce pod szyją pomimo upału, poszeptał coś na stronie z oficerami, znającymi go z licznych kombatanckich capstrzyków.

W chwilę później urnę z prochami ponownie załadowano do samolotu. I powtórzono całą ceremonię, co do szczegółu. I tak za sprawą redaktora Piekarskiego z WOT gen. Bór-Komorowski aż dwukrotnie wracał do ojczyzny.

## Wizyta na Powązkach w roku Orwellowskim

Gdyby we wczesnych latach 80, kiedy na Powązki chodziło się 1 sierpnia o godzinie "W" zapalić znicze, wypatrując zarazem szwendających się tam tajniaków, ktoś mi powiedział, że 50. rocznicę Powstania przyjedzie mi relacjonować już w wolnej Polsce dla głównego dziennika telewizyjnego - pewnie bym się roześmiał. Doskonale pamiętam ponury klimat na rocznicę 40, kiedy to w znanym z George'a Orwella roku 1984 do nastroju dostosowała się nawet pogoda. Demonstracje uliczne podziemnej Solidarności już się wtedy nie udawały i cmentarz okazywał się literalnie jedynym miejscem, gdzie można się było spotkać w szerszym niż prywatne gronie. Władza - jeśli



pominąć natrętą czasem obecność wspomnianych panów, jeszcze smutniejszych niż reszta uczestników - nie przeszkadzała.

Czytelnikom Romana Bratnego, którego powieść "Kolumbowie. Rocznik 20" dała przedtem nazwę pokoleniu, przeszkadzało za to jego publiczne poparcie dla stanu wojennego i opluwający opozycję, a literacko nie dorównujący "Kolumbom..." utrzymywany w brukowej tonacji "Rok w trumnie". Doskonale pamiętam ówczesne oburzenie i zawód. Wiele lat przyszło nam poczekać na wspomnienia pierwowzoru literackiej postaci Kolumba, Stanisława Likiernika, w wolnej już Polsce opublikowane na łamach "Opinii". Prawdziwy, a nie fikcyjny Kolumb, po próbach ułożenia sobie życia w tuż powojennym kraju, wobec wzmoczonego zainteresowania Urzędu Bezpieczeństwa jego osobą w okolicznościach, które mogłyby stać się kanwą filmu sensacyjnego, opuścił Polskę przez zieloną granicę. Przez Czechosłowację i Niemcy dotarł do Francji, gdzie - podobnie jak jego kolega z AK Zbigniew Pełczyński w Wielkiej Brytanii - studiował później nauki polityczne. Zamiast jednak uczyć po nich geopolityki przyszłych prezydentów - został dyrektorem w koncernie Philips. Pomimo dekad, spędzonych przez autora za granicą język wspomnień Likiernika stanowi wzór piękna współczesnej polskiej mowy.

Zarówno prawdziwy Likiernik, jak fikcyjny Kolumb służyli w Kedywie AK. Jeszcze w latach 80 bohaterów tej formacji zdarzało się spotkać nie tylko 1 sierpnia, ale w okolicznościach całkiem prozaicznych.

Wtedy to jeszcze pasażerowie czekali na postojach na taksówce, a nie odwrotnie. W studenckim gronie wraca-

liśmy z dziewczynami ze Starówki z modnego wówczas "Bazyliuszka". Gdy na postoju już mieliśmy do taksówki wsiadać, jacyś starsi panowie zaczęli się wyklócać, że byli pierwsi. Też jak widać, dopiero co wyszli z restauracji. Od słowa do słowa, wymiana zdań się zaostrzała.

- Ja byłem w Kedywie, a wy nawet nie wiecie, co to takiego - rzucił jeden z mężczyzn.

- Wiemy - zareplikowałem: - Kierownictwo Dywersji Armii Krajowej.

Wypity alkohol nagle jakby wyparował z głowy rozmówcy. Starszy pan przyjrzał mi się bacznie.

- A skąd ty to wiesz?

- Władysław Bartoszewski. Dni walczącej stolicy. Wydawnictwo Krag, Warszawa 1984 - z wprawą studenta polonistyki podałem pełny adres bibliograficzny, włącznie z nazwą drugoobiegowej oficyny.

W mgnieniu oka sytuacja zmieniła się diametralnie, z konfliktowej na kordialną. Tyle, że przekomarzenie się wciąż trwało: tylko teraz każda ze stron pragnęła kulturowo odstąpić drugiej prawo wstępu do taksówki. Nie muszę chyba dodawać, że to starszy pan z Kedywu wraz z kolegami odjechał z postoju pierwszy. Inaczej przecież być nie mogło.

## Warszawa jak Mariupol

Pamięć o Powstaniu Warszawskim zyskuje teraz kolejną bolesną aktualizację, jakby tych dotychczasowych było mało. To pierwsza rocznica insurekcji, którą przyjedzie nam obchodzić w sytuacji, gdy trwa wojna w sąsiednim kraju.

Od napaści rosyjskiej na Ukrainę 24 lutego br. naszą wschodnią granicę przekroczyło 4,7 mln uchodźców. Polacy przyjmują ich tak, jak przed 78 laty mieszkańcy niezliczonych wsi i miasteczek Generalnej Guberni przygarniali zwolnionych z prusko-ukowskiego obozu albo docierających do nich innymi drogami warszawiaków.

Na plakatach, których celem jest wzbudzenie współczucia i empatii wobec ukraińskich uchodźców, chociaż tych akurat przymiotów społeczeństwu polskiemu w momencie próby nie zabrakło, jak dowodzi szeroka i szczerza akcja humanitarnej pomocy - tragedię Mariupola przyrównuje się do dramatu Warszawy z 1944 r. Dla Polaków to wciąż metr sewerski heroizmu i poświęcenia, ale też memento, żeby podobna kłęsa nigdy się nie powtórzyła. W tym, żeby równocześnie czcili bohaterów wydarzenia i apelować, by nigdy więcej nic podobnego nie miało miejsca, nie ma paradoksu. Na tym polega polska tożsamość, dla której kolejne traumy skutecznie budowały mądrość zbiorową. Zaś dzisiaj również - jak pokazuje nasza pomoc dla uchodźców - zrozumienie i współczucie wobec innych.

Jak podkreśla m.in. Norman Davies, tragizm zburzenia Warszawy w 1944 r. i śmierci prawie ćwierć miliona jej mieszkańców wpłynęły na powściągliwe reakcje polskiego społeczeństwa w toku kolejnych przełomów historycznych, kiedy to - zarówno w 1956 r. jak w okresie 1980-81 - potrafiłmy osiągać wspólne cele, unikając zarazem losów najechnanych przez radzieckie czołgi Węgier i Czechosłowacji. Kolejne pokolenia wyciągnęły wnioski z dziejowego dramatu. Za ich sprawą ofiara krwi z 1944 r. przygotowała - to nie paradoks - pokojową ale i zwycięską drogę Solidarności, za którą jesteśmy powszechnie podziwiani w świecie.



# Kto odpowiada za inflację?

**Z Dariuszem Grabowskim, przedsiębiorcą i animatorem Powszechnego Samorządu Gospodarczego, wykładowcą ekonomii Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1973-1990 rozmawia Łukasz Perzyna**

**- Politycy nagminnie posługują się w codziennym dyskursie pojęciami z zakresu ekonomii, czasem ich nadużywają. Czym jest inflacja, słowo dziś magiczne, czemu trudno się dziwić, skoro odczuwa ją każdy Polak?**

- W ekonomii definicje są często przedmiotem sporu. Najbardziej powszechnie przyjęta, intuicyjna definicja brzmi, że inflacja to nadmiar podaży pieniądza w stosunku do podaży towarów i usług. Mówimy wtedy o niedopasowaniu globalnego popytu do globalnej podaży.

**- Ludziom to niewiele mówi?**

- Ważne pozostają przyczyny tego zjawiska. Szkoła chicagowska Milтона Friedmana, amerykańskiego noblisty utrzymywała, że inflacja wynika z nadmiernego druku pieniądza. Możemy też mówić o tak zwanej inflacji kosztowej. Tu przyczyną jest wzrost cen surowców i półproduktów, najczęściej z importu potrzebnych do produkcji i usług na rynku wewnętrznym. By produkcja, działalność gospodarcza była opłacalna przy rosnących kosztach przedsiębiorcy podnoszą ceny swoich wyrobów.

**- Wszystkie szkoły ekonomii zgodzą się jednak, że inflacja to nie klęska żywiołowa, jak powódź, stosowne okazuje się raczej porównanie do pożaru, skoro powoduje ją człowiek?**

- Przyczyny nadmiaru pieniądza w obiegu wynikają z polityki społeczno-gospodarczej, uwarunkowań zewnętrznych i błędów w prognozowaniu zjawisk i procesów ekonomicznych przez rządzących.

**- A obecny wzrost cen? Bez przesady można zauważyć, że wszyscy go odczuwamy?**

- Tak. Zarówno konsumenci, jak i kredytobiorcy, a także przedsiębiorcy, w tym najbardziej ci, którzy nie mają możliwości przerzucić wzrostu kosztów z nadładkiem na ceny własnych towarów i usług.

**- A gdzie tkwią przyczyny?**

- Przyczyny dzielę na dwie grupy. Pierwsza wynika z doktryny gospodarczej, realizowanej przez obecny rząd PiS. Rozwój gospodarczy Polski ma się dokonywać przez wzrost konsumpcji. W imię tego przekonania urzędowo podnoszono poziom płacy minimalnej. Jeśli wziąć pod uwagę dwie kolejne podwyżki już planowane, to przez osiem lat rządów PiS, licząc z przyszłym rokiem, płaca minimalna się podwoi.

**- To źle? Ludzie więcej zarabiają?**

- Każdy, kto rozważa kwestię wzrostu wynagrodzenia, spyta o produktywność – czyli wydajność pracy. Jeśli płaca minimalna się podwaja, a wydajność nie, mamy do czynienia z tworzeniem sytuacji inflacyjnej. W czasie pandemii nastąpił spadek wydajności, bo z powodu restrykcji, administracyjnych ludzie pozostawali... na postojowym. Niczego w tym czasie nie wytwarzali. Urzędowe podnoszenie płacy minimalnej skutkuje reakcją w postaci żądań innych grup pracowników, którzy domagają się, żeby ich uposażenia również podniesiono. Przecież to oni mają wyższe kwalifikacje i zwykle bardziej odpowiedzialne zadania. Żądania więc się pojawiają, gdy się je spełnia – co zwykle robi nie państwo, lecz przedsiębiorca prywatny – wzmaga to inflację i efekt drożyzny. Drugi czynnik wzrostu tych negatywnych zjawisk wiąże się z rządowym rozdawnictwem społecznym. Stąd 500 plus, które nie poprawiło sytuacji demograficznej Polski, trzynasta i czternasta emerytura, wyprawka szkolna i bon edukacyjny. Korzystające z tych świadczeń grupy wydają pieniądze natychmiast. Te środki nie są oszczędzane. Trafiają zaraz na rynek. Trzecią przyczyną jest chora struktura zatrudnienia. Widzimy to na przykładzie Centralnego Portu Komunikacyjnego. Powstała firma. W

miejsu lokalizacji CPK wciąż nic nie ma, ale spółka „działa” czyli zatrudnia mnóstwo osób. Wydatki na fundusz płac dla nich przekroczyły 280 mln zł. To dochody ludzi, którzy żadnego produktu nie wytwarzają. Stanowią klasę próżniaczy. Naturalnie nie wszystkich urzędników to dotyczy, nie brak wśród nich ludzi otwartych na innowacje. Takimi mieli stać się absolwenci Krajowej Szkoły Administracji Publicznej, ale to PiS utracił mechanizm budowania profesjonalnej, jak we Francji, służby cywilnej. Urzędników mamy za dużo: już ponad 500 tys. Problem polega na tym, że ich zajęcie nie wiąże się zwykle z żadną wynalazczością choćby w kwestii organizacji pracy, poprawy wydajności. Ich płace, zwykle wysokie, sprzyjają inflacji. Czwartą przyczyną jest rządowa polityka tzw. tarcz – wsparcia finansowego dla swoich. Dwieście kilkadziesiąt miliardów złotych wydrukowano po to, żeby Polski Fundusz Rozwoju i banki mogły dofinansować firmy zagraniczne i polskie, a mała i średnia przedsiębiorczość potraktowana została po macoszemu. Dodatkowy czynnik proinflacyjny wiąże się z profilaktyką antycovidową, jako jej odłożony efekt. W pandemii zamknięto ludzi w domach. Nie mogli iść do restauracji, ani wyjechać na wakacje. Powstały więc... przymusowe oszczędności. Przerwano łańcuchy dostaw. Pojawił się odłożony popyt. Kiedy zakazy zniesiono, nie trzeba już nosić maseczek – nagromadzone pieniądze trafiły na rynek. Towary mogły podróżować, bo było wiadomo, że po przymusowym poście ludzie i tak swoje wydadzą na konsumpcję. Jako ostatni czynnik wywołujący inflację wymienię politykę gospodarczą rządu polegającą na likwidowaniu możliwości inwestowania Polaków w korzystnie oprocentowane obligacje i papiery wartościowe oraz opodatkowanie

dochodów z giełdy i oszczędności w bankach tzw. podatkiem Belki. Spowodowało to wzmóżony popyt na nieruchomości jako bezpieczną lokatę pozwalającą ustrzec się przed inflacją. Efektem był gwałtowny wzrost cen mieszkań i placów.

**- Jak w takim razie zachęcać do oszczędzania?**

- Państwo i NBP tego nie robią, czego dowodem – niemal zerowe oprocentowanie kont bankowych. W dobie pandemii trzeba było stworzyć mechanizm waloryzacji oszczędności w bankach. Należało znieść podatek Belki, dokonać abolicji podatkowej w stosunku do polskich przedsiębiorców.

**- Ale rząd chętnie szuka przyczyn inflacji poza Polską?**

- Wojna na Ukrainie, COVID, wzrost cen surowców na światowych rynkach – wszystko to wpływa na ceny w Polsce. Pozostajemy ogromnym importerem ropy naftowej i gazu. To inflacja generowana z zewnątrz. Ale rząd zwała własne błędy na zmitologizowany wpływ siły wyższej. Echo inflacyjne w Polsce polega na tym, że gdy ceny surowców rosną, a produkty są nadal kupowane przez przedsiębiorców i konsumentów, jedni i drudzy muszą wydać więcej. Z kolei gdy ludzie widzą, że drożeje paliwo, domagają się wyższych płac. Problem Polski jeśli o inflację chodzi polega na tym, że tak wiele generujących ją czynników zadziałało w jednym czasie. Zwiększyło to impuls inflacyjny, wobec którego rządzący okazują się bezradni.

**- Co więc należy zrobić?**

- To, co w gestii rządu pozostaje – to radykalna zmiana polityki wobec oszczędności i inwestycji. Jeśli rząd pod dyktando zagranicznej finansjery działa przeciw polskim oszczędnościom – to inflację generuje. Pozwala przy tym transferować z funduszy inwestycyjnych 30 mld zł za granicę



tylko w tym kwartale. W ciągu dwudziestu lat z 40 mld zł do 400 mld zł zwiększyła się ilość gotówki w obiegu. Ludzie wolą trzymać gotówkę w domu, a nie w bankach. Układ kantorowy ma się doskonale. Napływ uciekinierów z Ukrainy i przywiezione przez nich środki oraz popyt, który oni wykreowali to były dodatkowe czynniki sprzyjające inflacji. Potrzebna jest strategia wsparcia polskiej przedsiębiorczości poprzez ulgi inwestycyjne, zwolnienia podatkowe, preferencyjną stopę procentową dla inwestorów, a przede wszystkim utworzenie powszechnego samorządu gospodarczego jako reprezentacji polskiej przedsiębiorczości. Brakuje polityki wspierania oszczędności, choćby poprzez zachęcające oprocentowanie. Premier Mateusz Morawiecki nie dał innym szansy na podobną operację jaką przeprowadził z prywatnymi finansami, pozyskania korzystnie oprocentowanych obligacji. 1,5 biliona zł leży na kontach. Oznacza to, że przy obecnym poziomie inflacji, przez rok tracimy wszyscy 200 mld zł w ramach polskiego systemu bankowego.

**- Jak temu przeciwdziałać?**

- Zniesienie podatku Belki, o czym już wspominałem, dodatnia stopa procentowa, a przede wszystkim waloryzacja oszczędności. To środki, żeby stratom zapobiec. Trzeba też przeciwdziałać wyprowadzaniu pieniędzy z Polski. Nie stworzono zachęt do inwestowania, co wciąż wiąże się z krzywdą polskiego przedsiębiorcy, bo zachodni korzysta tu z rozmaitych ulg i zwolnień. Zagraniczny kapitał podatków tu nie płaci, ale kontroluje handel w Polsce. Tymczasem polskiemu przedsiębiorcy nie daje się szansy inwestowania i przetrwania. Przełamaniem złej tendencji stałoby się zachęcanie do oszczędzania poprzez oprocentowanie depozytów na poziomie inflacji oraz wspieranie inwestycji, dokonywanych przez polskiego przedsiębiorcę.



**Do tej pory lato w polityce kojarzyło się z typowym sezonem ogórkowym. Tym razem jest jednak inaczej, bo dwie mainstreamowe partie – Prawo i Sprawiedliwość oraz Platforma Obywatelska – postanowiły rozpocząć kampanię wyborczą na ponad rok przed wyborami. Ich przywódcy jeżdżą po Polsce i plotą, co im ślina na język przyniesie, byleby tylko nieustannie brylować w mediach.**

Donald Tusk postawił na kampanię uliczno-podwórkową. A to pojawi się na jakimś placu, a to między blokami, a

## Festiwal populizmu

to znowu na wiejskim podwórzu na tle traktora. I obiecuje wszystko wszystkim. Benzynę po 5 złotych z groszami. Czyli jednak Budapeszt w Warszawie? Bo tam po tyle właśnie jest. Tyle że jej cena jest ceną urzędową, jak w PRL. Zapowiada także 20-procentową podwyżkę płac dla sfery budżetowej. Znakomity pomysł jak na kogoś, kto przez cały czas utyskuje na inflację. Dodrukować pieniędzy i dosypać na rynek. Brawo! Wreszcie ostatni sztandarowy pomysł Tuska – czterodniowy tydzień pracy. Z pewnością ta wieść „ucieszyła” przedsiębiorców. Zwłaszcza tych, którzy domagają się przywrócenia handlu w niedziele. Toż to gwarantowany wzrost kosztów w ich firmach. Przy okazji można by podpowiedzieć samozwańczemu mesjaszowi

opozycji, aby tradycyjnie zapowiedział niższe podatki. Co prawda do tej pory jedynych istotny ruch podatkowy wykonany przez PO, jaki pamiętamy, to wzrost stawek VAT (i to jedyny od czasu wprowadzenia tej daniny w Polsce), ale tym razem Tusk miałby możliwość wyjątkowo dotrzymać słowa. Wszak wyższe koszty w przedsiębiorstwie oznaczają mniejszy zysk, a tym samym... mniej podatku do zapłacenia.

Jarosław Kaczyński obrał z kolei kurs świetlicowy. Swoje mowy do narodu wygłasza w różnych powiatowo-gminnych salach, na tyle niedużych, by łatwo je było zapełnić i sprawiać wrażenie, że na spotkaniach z prezesem są tłumy. Co do meritum, to po niezbyt fortunnym epizodzie zabarwionym drwiną z LGBT, szef PiS-u obrał kierunek

bezpieczniejszy, bo wskazuje wrogów zewnętrznych. Poza krwiożerczą Rosją, co do charakteru której od pół roku nie trzeba nikogo przekonywać, ostatnio dodał Unię Europejską. Niby nic nowego, bo PiS zawsze odnosił się do niej raczej krytycznie. Ale tym razem pojawił się głos bardziej zdecydowany: - Koniec tego dobrego!, który brzmi jak zapowiedź zrobienia porządku brukselskim bajzlem. Mam nadzieję, że nie oznacza to wysłania polskich czołgów pod siedzibę Komisji Europejskiej, zwłaszcza, że po przekazaniu sporej partii Ukrainie, niewiele nam ich zostało.

Kaczyński odgrzął też kotleta pod nazwą „Niemcy wreszcie muszą zapłacić Polsce reparacje wojenne”. Nie twierdzą, że nie powinni, tyle że w tej kwestii wyjątkowo zgadzam się z Radosławem Sikorskim, który uznał, że gdyby PiS-owi naprawdę zależało na odszkodowaniu za zniszczenia i zbrodnie niemieckie dokonane w Polsce, to już dawno temu złożyłby w Berlinie stosowną notę

dypomatyczną w tej kwestii. A tymczasem prezes cały czas goni króliczka...

Obu liderów – i władzy, i opozycji – połączyła na wiecach jedna wspólna cecha. Obaj zachwalają rządy własnych formacji. Tylko skoro było tak dobrze za PO, to dlaczego ponad 2 miliony Polaków wyjechało wtedy z kraju z pracą? A skoro za PiS-u jest tak świetnie, to dlaczego mamy najwyższą w XXI wieku, prawie 20-procentową inflację?

W odbywającym się właśnie festiwalu populizmu obu partii brakuje oczywiście jednego – programów wyborczych. A w zasadzie to programy takie są, choć sprowadzają się tylko do jednego elementu. PO chce odebrać władzę PiS, a PiS chce tę władzę utrzymać. Cała reszta jest tylko kwestią marketingu, a konkretnie tego, kto wymyśli bardziej atrakcyjne opakowanie dla oferowanego przez Tuska i Kaczyńskiego marnej jakości towaru.

**RADOSŁAW GAJDA -  
BEZPARTYJNY WOJ. ŁÓDZKIE**

# Ta wojna pokazuje radykalną zmianę w stosunkach światowych

Z **Robertem Kuraszkiewiczem**, analitykiem, autorem książki „Polska w nowym świecie” rozmawia **Łukasz Perzyna**

- Czy najnowsza agenda Władimira Putina świadczy o tym, że po agresji, jakiej dokonał na Ukrainę, jednak nie udało się go izolować? Mam na myśli jego spotkanie z ajatollahem Alim Chameneim w Iranie ale także z Recepem Erdoganem, prezydentem należącej do NATO Turcji. A także moskiewską wizytę Petera Szijjarto, szefa dyplomacji należącego tak do Unii Europejskiej jak Sojuszu Atlantyckiego Węgier?

- Dodałbym do tej listy jeszcze BRICS, porozumienie Brazylii, Rosji, Indii, Chin oraz Południowej Afryki, którego szczyt odbył się niedawno w Pekinie. Kwestię Węgier wyjąłbym z kontekstu globalnego bojkotu, ponieważ od dawna było wiadomo, że ten kraj realizuje wyłącznie narodowe interesy i teraz wykorzystuje sytuację kosztem innych. Na kwestię tak postawioną znajduję mocną, bo jednoznaczną odpowiedź: nie udało się Zachodowi izolować Putina.

- Dlaczego ten zamiar się nie powiódł?

- To pokazuje skalę zmian w świecie. Od dawna się ich spodziewaliśmy, nawet rok 1989 r. uznawany za przełomowy, nie przyniósł trwałego i stabilnego ładu. W mojej książce „Polska w nowym świecie” udowodniłem, że na naszych oczach rodzi się nowa rzeczywistość. Ale w chwili jej publikacji mało kto się spodziewał, że będzie się to działo w sposób aż tak krwawy. Konfrontację z Putinem prowadzi Zachód wraz z gronem swoich sojuszników, jak Japonia, Korea Płd. czy Australia i Nowa Zelandia. Liczne kraje określane do niedawna mianem Trzeciego Świata - dziś to miano w znacznej mierze się zdezaktualizowało - chętniej



realizują interes własny każdego z nich. Z tańszej ropy korzystają bez skrupułów, gdy tylko taka okazja się pojawia. Rosja od paru miesięcy całą aktywną propagandę przeniosła praktycznie na kraje globalnego Południa. Liczba rosyjskich tweetów przeznaczonych dla odbiorców w Wietnamie czy Ameryce Południowej lawinowo rośnie, tych adresowanych do Zachodu - maleje. Tam na globalnym Południu próbuje teraz Rosja budować poparcie dla swojej polityki.

- Spytałem więc o efekt?

- Nie można powiedzieć, żeby Władimir Putin był teraz globalnie izolowa-

ny. Tylko przez Zachód i jego sojuszników. Ta wojna pokazuje radykalną zmianę, jaka dokonuje się w stosunkach światowych.

- Czego powinna nas ona nauczyć?

- Powinniśmy przestać myśleć w sposób wyłącznie eurocentryczny. Musimy się przyzwyczaić, że jesteśmy wyłącznie jednym z elementów globalnej układanki. Wcale nie najsilniejszym.

- Co z tego wynika dla Ukrainy?

- Wojna cięższa, jeszcze bardziej brutalna i dłuższa... Gdyby większość świata stanowczo podążyła za Zachodem w

kwestii bojkotu i sankcji - sytuacja Rosji okazałaby się bez porównania trudniejsza. Potencjał gospodarki indyjskiej czy innych „rynków wschodzących” sprawia, że Rosja nie ma wielu problemów, które pojawiłyby się w wypadku bardziej jednolitej reakcji na wojnę na Ukrainie. A tak wystarczy kierunek dostaw węgla przekierować... Sprzedawać i zarabiać - a to oznacza, że dłużej uda się utrzymać wysiłek wojenny. To dla Ukrainy zła informacja...

- Oznacza ona długą wojnę?

- Na początku można było zakładać, że wojna okaże się raczej intensywna, ale nie przedłuży się zanedo. Bo zużycie gospodarki oraz tysiące rannych docierających do Rosji masowo uruchomią negatywne skojarzenia i sprawi, że powtórzy się syndrom Afganistanu. Dla społeczeństwa rosyjskiego byłoby to nie tylko symboliczne, ale i trudne do zniesienia. Putin radzi sobie jednak z tym, żeby podobna jak na Afganistan reakcja się nie powtórzyła. Siłę rubla, która została zachowana, pokazuje jako sukces: patrzcie, jak Amerykanom się nie udało nas Rosjan osłabić. W istocie rzecz ma się inaczej, Rosja ponosi dotkliwe konsekwencje inwazji, ale objawiają się one w pełni dopiero w dalszej perspektywie. Teraz nie odważę się sformułować prognozy co do czasu trwania tej wojny. Koszty jej dla Ukrainy okazują się ogromne, niedawno bank narodowy zmuszony był znacząco zdevaluować hrywnę. Mnóstwo mężczyzn jest na froncie, w gospodarce brakuje też tych uchodźców, którzy wyjechali za granicę w trosce o życie

i zdrowie. Od tego, kto poniesie większe straty, zależy dalszy przebieg konfliktu. W większym stopniu jeszcze wpłynie na to zdolność Ukrainy do przeprowadzania skutecznej ofensywy. Słyszymy teraz o okrażeniu dużego zgrupowania żołnierzy rosyjskich. Jeśli podobnych wydarzeń będzie więcej, udadzą się jeszcze dwie czy trzy większe operacje, to takie ruchy przybliżą pokój, wyczerpując siły rosyjskie. Ta wojna toczy się też cały czas na froncie cyfrowym, informacyjnym. Na razie Putin przekazuje społeczeństwu rosyjskiemu same dobre dla niego wiadomości: od selektywnych relacji z polami walki po kondycję rubla.

- Jak może się to zmienić?

- Społeczeństwo rosyjskie odwróci się do Putina, gdy dostrzeże ryzyko porażki. W takich sytuacjach jak obecna Rosjanie są w stanie... jeść piach. Jeśli uznają, że tak trzeba. Gdy poczują, że przegrywają, pojawi się zarzewie buntu i możliwość wybuchu społecznego. Da się to porównać do I wojny światowej. Kiedy wybuchła, entuzjazm był ogromny a nastroje jak nigdy bojowe. Rewolucja lutowa, jedyna autentyczna w Rosji - bo ta październikowa była już tylko przewrotem bolszewickim - wzięła się z porażek wojennych. Odpowiedzialnych za nie szukano wtedy wśród generałów o niemieckich nazwiskach. Pojawiła się prawdziwa obsesja zdrady. Narastające kłopoty z żywnością, aż po realną wtedy groźbę głodu, przeważały szalę. Aż nastąpiło załamanie. Taka jest dusza rosyjska.

FOT: SPECIAL UNIT "ZGARD"

## Gdy pojawia się kryzys, wygrywa strona bardziej wytrwała

Z **prof. Romualdem Szeremietiewem**, byłym ministrem obrony, znawcą sztuki wojennej rozmawia **Łukasz Perzyna**

- W jakiej fazie znajduje się wojna na Ukrainie? Co można powiedzieć o realizacji planowanych celów agresora, na ile oczywiście je znamy?

- Znamy. To nie jest żadna tajemnica. Chodzi o podporządkowanie Ukrainy Rosji. Cel Władimira Putina pozostaje czytelny. Podobnie jak zamiar Ukrainy obrony suwerenności i odzyskania utraconego w wyniku inwazji terytorium. Sytuację taką, jak obecna, określa się znany ze sztuki wojennej pojęciem kryzysu bitwy. Kiedy obie strony toczą bój, wtedy z czasem on się pojawia.

- Kto w wyniku tego kryzysu bitwy zyska?

- Kryzys bitwy pojawia się w tym momencie, kiedy nie wiadomo, która ze stron zwycięży. Zawsze wygrywa ta strona, która okaże się bardziej wytrwała. Widać już, że Rosja nie jest w stanie pokonać armii ukraińskiej. Na pewno nie potrafi zrobić tego w taki sposób, żeby mogła ogłosić spektakularne zwycięstwo. Z kolei Ukraina nie ma dziś sił wystarczających, żeby

wypędzić agresora z własnego terytorium.

- Od czego więc zależy rezultat tej zbrojnej konfrontacji?

- Przyszłość zależy od zachodniej pomocy w sprzeczce. Dowództwo ukraińskie ogłasza, że rozbudowuje armię aż do 1 miliona żołnierzy. Nie brakuje chętnych, żeby walczyć. Jeśli zachodni sprzęt trafi na Ukrainę, ona tę wojnę wygra.

- Pana prognoza okazuje się więc optymistyczna, pomimo wszelkich potworności, oglądanych co dzień w przekazach telewizyjnych?

- To dwie rzeczy. Wojna zawsze niesie ze sobą nieszczęście i zniszczenie. Obrazy jej potworności do nas docierają, odkąd telewizja stała się masowa. Amerykanie przegrali w Wietnamie, chociaż nie zostali tam pokonani wojskowo: co więcej, ostatnia ofensywa Vietcongu się załamała. Ale obrazy okrucieństw i zniszczeń oglądane w telewizji wpłynęły skutecznie na opinię publiczną.



ŁUDZIE JEŹDZĄ NA ROWERACH W POBLIŻU ZNISZCZONEGO DOMU WE WSI BORODYANKA, WYZWOLONEJ OD ROSJAN. 6 KWIETNIA 2022. AUTOR VADIM GHIRDA

- W wypadku Ukrainy dzieje się inaczej, te straszne obrazy przemawiają na korzyść cierpiących, a nimi są przecież ukraińscy cywile?

- Obraz, który do nas dociera, przemawia na korzyść Ukrainy. Tak liczne ofiary wśród ludności cywilnej świadczą

o tym, że Rosja stara się cały świat, ale szczególnie samą Ukrainę wystraszyć. Nie może pokonać armii ukraińskiej. Uderza więc w cywilów. Gwałty i rabunki służą temu, żeby strach narastał. Dostrzegam w tym pewną ostentację. Z podziwem patrzę na Ukraińców, że to wytrzymują. Nie da się u nich dostrzec skłonności do kapitulacji.

- Determinacja Zachodu może więc rozstrzygnąć o wyniku wojny?

- Na pewno tak. Pierwsza dama Ukrainy Ołena Zełenska powiedziała, że im nie potrzeba współczucia, tylko broni. W tym kontekście przypominają mi się słowa autora wiersza z Powstania Warszawskiego...

- ...właśnie mamy rocznicę.

- Napisał wtedy poeta Zbigniew Jasiński: „okłasków nie trzeba. Żądamy amunicji”. Zgadzam się z tym, że wiele zależy od determinacji, jaką wykaże Zachód, bo samym Ukraińcom na pewno jej nie zabraknie. Życzę Ukrainie, by wygrała.



**Choć wojna Rosji z Ukrainą rozpoczęła się pod koniec lutego, w ogromnym stopniu zmieniła oba kraje, ich państwa, społeczeństwa i kultury. Przede wszystkim jednak zmienia też całą Europę i Unię Europejską. Jakie nowe procesy polityczne, ekonomiczne i społeczne wynikają z tego konfliktu?**

Najważniejszą lekcją dla Unii Europejskiej jest niewątpliwie konieczność redefinicji stosunków z Rosją, która pozostaje głównym źródłem niestabilności w systemie globalnym z uwagi na aspiracje zmierzające do kontroli nad obszarami uznawanymi za swoją strefę wpływów (sięgającymi od Białorusi po Azję Środkową). Stwarza to bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa regionalnego poczynając od Górskiego Karabachu aż po Syrię. Stawką nie jest zatem tylko Ukraina, ale przyszłość bezpieczeństwa europejskiego. Niezależnie jednak od wyniku działań zbrojnych, dopóki na Kremlu rządzi Władimir Putin, Rosja nadal będzie stanowiła podstawowe zagrożenie dla interesów Zachodu i porządku światowego. Wizja trwałej konfrontacji z Rosją - lub środowiska międzynarodowego kształtowanego bezładnym upadkiem reżimu Putina będzie wymagać od NATO przemyślenia swojej

## Wojna w Ukrainie zmienia Europę

długoterminowej obecności w Europie. Wojna obnażyła bowiem luki rosyjskiego potencjału wojskowego ale jednocześnie wykazała ograniczone zdolności reagowania kryzysowego NATO i Unii Europejskiej. Oznacza to, że w perspektywie najbliższych kilku lat Europa będzie musiała opracować bardziej efektywne mechanizmy szybkiego reagowania na zagrożenia bezpieczeństwa oraz zredefiniować wspólną politykę bezpieczeństwa i obrony dla całego bloku, która będzie komplementarna wobec NATO. Powinna także wypełnić lukę po przywództwie Niemiec gwarantując, że ich obecna strategiczna zmiana w zakresie polityki zagranicznej i obronnej utrzyma się i że będą one odgrywać kluczową rolę strategiczną w Europie. Z kolei unijne instytucje powinny przezwyciężyć polityczne podziały wywołane Brexitem i zabiegać o pogłębienie współpracy z Wielką Brytanią, trwale włączając ją w architekturę bezpieczeństwa.

Ostateczny wynik wojny pozostaje nieznany a kryzys ukraińskiego winien być bezwzględnie wykorzystany do rewitalizacji NATO. Każdy inny scenariusz

doprowadzi w końcu do powstania rozbitego, osłabionego i bardziej niepewnego sojuszu, który nie sprosta długoterminowym wyzwaniom, a w szczególności nieustannie wzrastającą potęgą Chin.

Paradoksalnie kryzys stwarza nowe możliwości i otwiera przed Europą nowe perspektywy: Finlandia i Szwecja zdecydowały się na przystąpienie do NATO, co jeszcze rok temu było nie do pomyślenia. Społeczeństwa Europy zgodnie postrzegają Putina jako „diabolicznego dyktatora”, coraz częściej porównywanego do Hitlera, zaś głosy niegdyś znaczącego w Europie obozu tzw. Russland-Versteher (czyli „rozumiejących”, a de facto sprzyjających Rosji) szybko tracą na znaczeniu. Zmiana ta w najbardziej widoczny sposób ilustrowana jest przez nagłą rewizję długoletniej polityki Niemiec wobec Rosji, a także w odniesieniu do planów eksportu broni i embarga energetycznego różnych krajów członkowskich. Jednocześnie wojna uświadomiła unijnym instytucjom, że najważniejsi dostawcy energii do Europy znajdują się w tych rejonach świata, gdzie demokracja nie jest

dominującym systemem politycznym, a kultura bezpieczeństwa oparta jest na militarystyce. Ponadto Ukraina, Mołdawia i Gruzja złożyły w krótkim okresie czasu wnioski o członkostwo w UE, zaś Komisja Europejska przyspieszyła procedurę wydania opinii w tym zakresie, co stanowi symboliczne przełamanie akcesyjnego impasu a zarazem symboliczne, ostateczne uznanie proeuropejskich, integracyjnych ambicji tych państw. Rosyjska inwazja na Ukrainę radykalnie przekształciła zatem Unię Europejską i postawiła świat transatlantycki w stan częściowej mobilizacji, wskazując jednocześnie, jak bardzo Putin się pomylił.

Jednak wiodące państwa unijne muszą być świadome kosztów gospodarczych, politycznych i społecznych, które będą musiały ponieść w imię odbudowy równowagi politycznej w świecie i porzucenia zależności energetycznej Europy. Pomimo obecnego zjednoczenia Zachodu, którego katalizatorem jest wojna w Ukrainie, w Europie zarysowuje się społeczna polaryzacja: o ile wszyscy Europejczycy czują wielką solidarność z Ukrainą i popierają sankcje wobec Rosji, to jednak są podzie-



leni co do ostatecznych celów (część pragnie pokoju, rozumianego jako najszybsze zakończenie wojny, zaś inni przede wszystkim pokonania i ukarania Rosji). Ponadto, jeżeli jedność Zachodu z czasem osłabnie, istnieje realne ryzyko, że integracja europejska będzie w coraz większym stopniu przybierać formę luźnej współpracy międzyrządowej (a nie wspólnotowej).

**DR HAB. MACIEJ CESARZ - UNIwersYTET WROCŁAWSKI**

## W Lubinie budują Centrum Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży

**Na początku sierpnia rozpocznie się w Lubinie budowa Dolnośląskiego Centrum Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży, która potrwa 12 miesięcy. To inwestycja miejskiego samorządu, który jako jedyny w Polsce oprócz działających już przychodni i poradni buduje specjalistyczny szpital.**



– Inicjatywa utworzenia takiego specjalistycznego ośrodka wynikała z potrzeb społecznych i chęci rozwiązania problemów nie tylko ludzi młodych. To inwestycja w zdrową rodzinę. Od ponad roku konsultowaliśmy inicjatywę budowy szpitala na potrzeby dzieci i młodzieży i nie spotkaliśmy się jakimkolwiek hejtem. Wprost przeciwnie, z wielu rozmów wynikało, że takie miejsce jest niezwykle potrzebne. Takie terapie są bardzo złożone, skomplikowane, gdy nie ma miejsc do ich prowadzenia nierzadko rodzice rezygnują i to jest prawdziwa rodzinna tragedia – mówi Prezydent Lubina, Robert Raczynski.

Przetarg na budowę szpitala wygrała firma Climamedic z podwarszawskich Michałowic.

– Jest to firma, która specjalizuje się w budowie budynków związanych z medycyną, ze szpitalami. Budowali Dolnośląskie Centrum Onkologii we Wrocławiu, uczestniczyli w pracach związanych z budową Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie – mówi Tomasz Jeger, prezes Dolnośląskiego Centrum Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży.

Firma wybuduje szpital za nieco ponad 106,32 mln zł brutto.

– Jest to kwota, która przekroczyła pierwotny kosztorys, ale zdecydowaliśmy się na realizację tego zadania ze

względem na potrzeby, jakie widzimy obecnie, prowadząc poradnię przy ulicy Konopnickiej. W 2021 roku przyjęliśmy 1516 pacjentów. To pokazuje, że potrzeby w tym względzie są ogromne, dlatego nie poprzestajemy w rozwoju. Ośrodek będzie pracował w nowym modelu psychiatrii na trzech poziomach referencyjności. Pierwszy to poradnia, drugi to poradnia razem z oddziałem dziennym, a trzeci całodobowy oddział pomocy psychiatrycznej – podkreśla Tomasz Jeger.

Na początek, w ciągu 12 miesięcy, ma powstać poradnia zdrowia psychicznego i oddział dzienny. Później wybudowany zostanie oddział całodobowy. Firma ma na jego wybudowanie 36 miesięcy.

Już teraz w pobliżu miejsca, gdzie stanie szpital, trwa ponadto budowa nowej siedziby Zespołu Ratownictwa Medycznego w Lubinie. Budynek pogotowia będzie miał dwie kondygnacje o łącznej powierzchni 1,2 tys. mkw. Na parterze znajdzie się garaż z miejscami dla sześciu karetek i warsztat samochodowy. Personel stacji będzie miał do dyspozycji całe piętro. Inwestor liczy, że ten budynek uda się przekazać pogotowiu jeszcze w tym roku.

## Brakuje wody? Winny jest upał oraz... wójt

**Podczas upalnych letnich tygodni media donoszą o brakach wody w kranie w wielu miejscowościach Polski. Hydrododzy biją na alarm, podkreślając, że wskutek ocieplania się klimatu, wysychają tego źródła życiodajnego płynu. Są jednak miejsca, gdzie wody nie powinno zabraknąć, a mimo to jest ona reglamentowana. Sytuacja taka występuje już od kilku lat.**

W ostatnim czasie na stronie internetowej Urzędu Gminy Zgierz (woj. Łódzkie) zaczęły się pojawiać komunikaty o przerwach w dostawie wody w niektórych miejscowościach. Dla przykładu 21 lipca br. w Woli Rogozińskiej, Giecznie i Rogoźnie wody nie było między godz. 8 a 14. Z kolei na tablicach sołeckich pojawiły się apele o ograniczenie zużycia wody do podlewania trawników i ogrodów, mycia aut czy napełniania basenów. Jest to o tyle zaskakujące, że gmina ta zlokalizowana jest na ogromnym podziemnym jeziorze. Dwa pokłady wód – czwartorzędowych i górnokredowych – rozciągają się na powierzchni ponad 100 km<sup>2</sup>, od Łodzi, poprzez Zgierz, Aleksandrów i Ozorków, aż pod Łęczycę. W pobliskim Zgierzu wody nie brakowało nawet podczas słynnego pożaru składowiska odpadów na przełomie maja i czerwca 2018 r., kiedy to 54-tysięczne miasto w ciągu tygodnia zużyło jej dwukrotnie więcej niż przeciętnie.

W 2019 r. problemy z dostawami wody wystąpiły w Łódzkiem również w gminie Skierniewice. Tam jednak szybko wyciągnięto wnioski i pobudowano dodatkowe studnie głębinowe. A tych w gminie Zgierz jest zdecydowanie za mało i są za mało wydajne. Na dodatek sięgają płytszych pokładów czwartorzędowych, gdzie woda jest gorszej jakości. Ponadto sieci wodociągowe mają często zbyt małą średnicę, co także negatywnie rzutuje na

ich wydajność, a zbiorniki uzdatniające są zdecydowanie za małe.

Mimo że gmina Zgierz jest w dużym stopniu uznawana za teren rekreacyjno-wypoczynkowy, a duża część jej mieszkańców przeniosła się tam z pobliskich miast, gł. Łodzi, to nie brakuje również rolników, zwłaszcza w północnej i wschodniej części gminy. Im brak wody szczególnie daje się we znaki, zwłaszcza jeśli hodują zwierzęta gospodarskie (zwłaszcza bydło i trzodę chlewną) lub prowadzą uprawy owocowo-warzywne, wymagające nawadniania. Jeśli weźmiemy pod uwagę także stosunkowo niską jakość gleb na tym terenie, to możemy sobie wyobrazić, jak dużym problemem są

wielogodzinne przerwy w dostawie wody.

Jest to efekt braku należytej dbałości o infrastrukturę wodociagową (o kanalizacji nawet nie wspominam, bo na zdecydowanej większości terytorium gminy można o niej tylko pomarzyć). Gmina Zgierz potrzebuje dobrego gospodarza, który odważnie poprowadzi nowe inwestycje wodokanowskie. Niestety, obecna pani wójt, podobnie jak poprzednie władze gminy wyrażnie sobie z tym problemem nie radzi. Tymczasem w kolejnych suchych i upalnych latach sytuacja będzie ulegać pogorszeniu, a życie mieszkańców, szczególnie między czerwcem a sierpniem, stanie się nie do zniesienia.

**PRZEMYSŁAW SKUPIŃSKI  
BEZPARTYJNY, WOJ. ŁÓDZKI**



Szkolnictwo polskie uległo przez ostatnie dwie dekady wielu reformom. Jednakże największe zmiany zostały wprowadzone, gdy zlikwidowano gimnazja na rzecz m.in. 8 klas szkoły podstawowej.

### Po co studiować?

Jest to według mnie pierwszy krok do powrotu czasów, kiedy to uczelnie wyższe nie były dostępne dla każdego. Wtedy to tytuł inżyniera czy magistra był ceniony. W obecnych czasach wiele osób po studiach ma problem ze znalezieniem pracy lub, jeśli już ją znajdują, to w kwestii wynagrodzenia większość z nich uzyskuje najniższą krajową. W takim razie zadajmy sobie pytanie, po co studiować? Przecież nie dla pieniędzy. Oczywiście nie każdy jest na tyle dojrzały, aby przygotowany po 3 do 5 latach nauki, aby otrzymywać wysokie pensje, ale nawet ci wybitni również otrzymują „grosze”. W mniejszym stopniu dotyczy to absolwentów uczelni technicznych, natomiast kierunki stricte humanistyczne mają problemy z zagwarantowaniem swoim studentom pracy w zawodzie. Wszystko to prowadzi do jednego sformułowania: dalsze zmiany w oświacie są potrzebne! Poniżej przedstawię pomysł na zmianę w szkolnictwie, który nie jest odkrywczy, ale uważam, że mogłyby wpłynąć pozytywnie na życie szkolne i zawodowe przyszłych pokoleń. Przejdźmy zatem do meritum tego artykułu.

### Jak to się robi w Ameryce

Po pierwsze proponuję zmianę systemu edukacji szkół ponadpodstawowych na kształcenie podobne do tego stosowanego w USA. W Stanach Zjednoczonych szkolnictwo można podzielić na trzy poziomy: podstawowy, średni oraz wyższy. Skupimy

# Potrzebna reforma szkolnictwa ponadpodstawowego

się na odpowiedniku polskiego liceum – High School. Uczniowie poza obowiązkowymi przedmiotami, np. matematyką, angielskim, językiem obcym, mają możliwość uczęszczania na dodatkowe kursy. W zależności od planowanej ścieżki kariery wybierają pomiędzy zajęciami zaawansowanymi, sportowymi czy też przygotowującymi do pracy. Kandydaci na studia muszą przystąpić do egzaminu SAT (egzamin językowy) lub ACT (egzamin skupiony na naukach ścisłych). Czy system amerykański jest lepszy od polskiego? Na to pytanie każdy powinien odpowiedzieć sobie samemu. Natomiast ja przedstawię swój tok rozumowania. Szkoła podstawowa na ten moment uczy nas wszystkiego, tzn. mamy przedmioty np. j. polski, matematyka, historia, chemia czy fizyka. Jest to jak najbardziej dobre podejście, ponieważ poznajemy naukę i co nam się spodoba, w późniejszych latach edukacji możemy to kontynuować. Następnym krokiem jest liceum, gdzie wprowadzając system amerykański pozbylibyśmy się niepotrzebnych przedmiotów i uczniowie mogliby skupić na ścieżce swojej przyszłej kariery. Chcemy wiązać naszą przyszłość z naukami ścisłymi? W takim wypadku wybieramy np. chemię, fizykę i/lub biologię. Gdy ktoś chciałby zostać prawnikiem, wybiera przedmioty stricte humanistyczne. Tak więc ja, jako osoba z uwarunkowaniami na nauki przyrodnicze, nie musiałbym od nowa uczyć się np. historii, którą i tak poznałem w szkole podstawowej, a za moich czasów, gdy chodziłem do gimnazjum

czy liceum, za każdym razem na tych zajęciach przerabialiśmy ten sam materiał. Po co? Czy to nie jest marnowanie czasu uczniów? Mogliby skupić się na tym co lubią, z czym wiążą swoją przyszłość. Tak więc moją propozycją jest wprowadzenie systemu kształcenia ponadpodstawowego na zasadach podobnych do amerykańskich. Oprócz przedmiotów podstawowych (matematyka, j. polski i język obcy) uczniowie mogliby wybierać przedmioty, które ich interesują, z którymi wiążą swoją pracę zawodową.

### Powrót do egzaminów wstępnych

Na chwilę obecną uczestnicy kursów licealnych w planach swoich zajęć mają od 13 do 15 przedmiotów, na które muszą być zawsze przygotowani. W nowym systemie oprócz trzech podstawowych przedmiotów uczniowie wybieraliby minimum 6 przedmiotów. Zajęcia te wybieraliby na dotychczasowych dwóch poziomach nauczania: podstawowym i rozszerzonym, a także na nowym, trzecim stopniu zaawansowanym. Utworzenie nowego poziomu trudności wiązałoby się z przywróceniem egzaminów wstępnych na niektóre kierunki studiów. Według mnie te najbardziej oblegane kierunki, np. medycyna, powinny wrócić do takiego typu rekrutacji. Być może powiecie Państwo, że jest to dwukrotne narażanie na stres młodych ludzi. Jednakże przy

tylu przedmiotach, które abiturienti muszą zdać, to nie zawsze wyniki matur są wtedy satysfakcjonujące i wystarczające do rekrutacji na studia wyższe. Reasumując, wybór przedmiotu na poziomie zaawansowanym przygotowywałby (oprócz zdania matury na poziomie rozszerzonym) do egzaminów wstępnych. Czemu wspominałem o medycynie? Odpowiedź jest prosta. Coraz częściej widzimy, że niektóre osoby dostały się na ten kierunek bez powołania i tylko dla pieniędzy. Co się dzieje w przychodniach? Lekarze „lecza” ludzi otwierając książki, bądź wyszukując w Internecie, jaka jest nasza przypadłość. Podobne zmiany powinny zostać wprowadzone na kierunkach powiązanych z produkcją leków i kontrolą ich jakości. Coraz bardziej popularne są badania wody pitnej. Ludzie, którzy wykonują te analizy, również odpowiadają za nasze zdrowie, tak więc studia pokroju chemii powinny zostać objęte większymi restrykcjami, a płace za wykonywanie tych zawodów odpowiednio podwyższone. Przechodząc dalej, wszystkie laboratoria związane z przemysłem spożywczym są także narażone na zaniedbania i zapewne tak jest, tylko wiele osób zamiata błędy pod „dywanik” i mówi się, że jakoś to będzie.

### Brakuje fachowców

Z powyższych rozważań można zauważyć, że reforma szkolnictwa jest



ważna. Nie każdy powinien zostać magistrzem, ale każdy powinien mieć lepsze warunki na spełnianie swoich planów życiowych. W naszym kraju w dobie niżu demograficznego brakuje coraz częściej wielu specjalistów. Pracy jest dużo, ale nie ma dobrych fachowców. Dlatego też nie zawsze warto myśleć o drodze na studia, ale warto spojrzeć na inne drogi kariery, tj. technikum czy szkoły zawodowe, które również wymagają podobnych reform. W dobie rynku przepełnionego magistrami coraz mniej jest murarzy, ślusarzy, dekarzy, spawaczy itp. Jeśli chodzi o ich wynagrodzenia to czasem wielokrotnie przebijają pensje ludzi po studiach. Warto przemyśleć ścieżkę swojej kariery i wybrać rozsądnie, zgodnie z panującym na rynku zapotrzebowaniem na dany fachowiec.

DR INŻ. MATEUSZ ZAKRZEWSKI  
BEZPARTYJNY, WOJ. ŁÓDZKIE

# Marzy mi się Sokołów, do którego młodzi wrócą po studiach

Z Grzegorzem Kobylińskim, organizatorem struktur Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w Sokołowie Podlaskim, radnym powiatu rozmawia Łukasz Perzyna

- Tworzy Pan struktury Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w swoim powiecie. Dlaczego Sokołów potrzebuje samorządowców niezależnych, ale równocześnie zorganizowanych? Jak rozumie panie polityczne nie wystarczą?

- Samorządowcem jestem od wielu lat. Trzy razy byłem w radzie miasta, teraz w radzie powiatu. Na każdą z moich kadencji, zarówno poprzednio, jak i teraz, wybierany byłem ze społecznych komitetów wyborczych. Samorządność na szczeblu powiatowym czy miejskim od dawna postrzegam przez pryzmat niezależności. Obecnie uczestniczą w pracach Rady Powiatu o co za tym idzie, obserwuję pracę radnych, wybranych z list partyjnych, w tym wypadku z dwóch formacji: PSL i PiS. Zwraca się dla niektórych radnych reprezentujących PiS największą wartością okazuje się dobro partii. Chodzi o to, żeby partia nie straciła, tylko zyskała. Nie taki jest cel samorządu.

- Jak Pan ten cel postrzega?

- Za swoją dewizę uznaję zasadę, że skoro idzie się do samorządu, trzeba

rozumieć to słowo. To samorządność mieszkańców, a nie partii. Te ostatnie mogą sobie stawiać cele na poziomie kraju, ewentualnie województwa, chociaż i tam niezależność potrzeba, bo wnoszą krytyczne spojrzenie. Partie polityczne działają po to, żeby zdobyć władzę. Niezależni samorządowcy kierują się tym, czego potrzeba nam mieszkańcom, tworzonej przez nas społeczności lokalnej. Nie tym, czego partia oczekuje. Pewnie nie ma takich ludzi, którzy by nie mieli poglądów politycznych. Ale uważam, że najlepiej dzieje się, gdy w samorządowej działalności kierujemy się dobrem mieszkańców i środowiska tam, gdzie sami żyjemy i mieszkamy. Teraz, gdy przystąpiłem do budowania struktur Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, powtarzam zainteresowanym: chcesz uczestniczyć, to najbardziej wyraziste poglądy zachowaj na wybory centralne. To nie grupa partyjna. Jeśli deklarujesz chęć działania wraz z nami, to dla dobra lokalnej społeczności. Dla mnie to oczywiste. Chcę być aktywny w tym miejscu gdzie mieszkam i jego dobrem kierować się w swoim działaniu.

- Czego dziś potrzebuje Sokołów, jakich działań?

- Jestem właścicielem biura podróży, pracuję więc teraz sporo, żeby nadrobić straty po pandemii, również jako pilot. Niedawno kiedy wróciłem po trwającym pewien czas wyjeździe i rozejrzałem się, byłem załamany. U nas większość ma PiS. Wziąłem więc telefon i zadzwoniłem do wicestarosty: „Ryszard, nie możecie tak działać nic nie robiąc”. Powiat okazuje się zaniedbany. Zarośnięte i brudne ulice, drogi i ścieżki rowerowe. Pozwaliano ludzi. Teraz w urzędzie dobiera się ich pod kątem przynależności partyjnej. Ostrzegłem, że postępując w ten sposób, podcinają gałąź, na której siedzimy wszyscy. A przecież możliwości nie brakuje. Szansa rozwoju wiąże się z Sokołowskimi Zakładami Mięsnymi S.A. To potentat o olbrzymich możliwościach finansowych. Ale zarząd nie bardzo dostrzega szansę współpracy z władzami, bo widzi, co tu robią. Dlatego mówię działaczom PiS: „za dużo telewizji oglądacie”.

- Wierzy Pan w niezależną samorządową alternatywę?

- W jej budowaniu widzę sens moich działań. Staram się postępować w ten sposób, żeby udało się skompletować mocną ekipę do nadchodzących wyborów. Aby nasi przedstawiciele dostali się do rady, zyskali wpływ na podejmowanie decyzji. Wtedy przybędzie nam powodów do dumy. Bo Sokołów będzie miał się czym pochwalić.

- Jak widzi Pan Sokołów Podlaski swoich marzeń?

- Wspominałem, że prowadzę firmę, ale jestem w wieku emerytalnym, bo mam 65 lat, a moje dzieci już się wykształciły i usamodzielniały. Jednak po ukończeniu studiów nie wrócili tutaj. Dzieci kolegów również nie, bo jak rozumiem nie widziały powodów, dla których miały tu wracać. Sokołów to miasto 20-tysięczne, więc nie ma u nas wyższej uczelni. Marzy mi się, żeby młodzi i wykształceni ludzie mieli po co do Sokołowa wracać. Aby wrócili tutaj ze swoim olbrzymim potencjałem i swoją wiedzą. A co do szczegółów... Nie ukrywam, że jestem prawdziwym fanatykiem budowania placów zabaw i boisk. Jako dzieciak miałem mnóstwo energii, łąziłem

po drzewach, a tory przeszkód sam sobie wynajdowałem, jednak wtedy czasy były cięższe. Teraz marzy mi się Sokołów znany również z placów zabaw i usportowionej rozrywki. Liny i piramidy, bezpieczne miejsca do wykonywania przewrotów dla dzieci. Widzę tu dużo śmiechu i radości na dziecięcych twarzach. Ale żeby to wszystko zbudować, trzeba doprowadzić najpierw do sytuacji, żeby tak miastem jak powiatem rządzić zaczęli ludzie, którzy kierują się dobrem mieszkańców. Służymy ludziom, a nie partiom, Bezpartyjni Samorządowcy - taką ulotkę przygotowaliśmy, umieściliśmy w naszym lokalnym piśmie i w sieci, prezentujemy to hasło mieszkańcom, Konsultowałem się z prezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej Konradem Rytlewem jak najlepiej wykorzystać to dawne ale aktualne i nieco zmodyfikowane hasło niezależnych w wyborach regionalnych i lokalnych. To nie są slogany, piękne słowa, nasze doświadczenie i działanie je potwierdza. Mamy prawie półtora roku, żeby to hasło eksponować, żeby ludzie je widzieli i akceptowali. Niech w nadchodzących wyborach wybiorą nie partię, lecz mądrych ludzi.

- W ubiegłym roku rozmawialiśmy o upamiętniającym prof. Witolda Kieżuna - powstańca warszawskiego i zesłańca - muralu, którego jest Pan inicjatorem. Od tego czasu zamierzenie stało się rzeczywistością?

- Osiągnęliśmy efekt. Mural już jest. Został odsłonięty w setną rocznicę urodzin bohatera na Tarczyńskiej 12. To świetne miejsce, niemal w środku Warszawy. Ochota to dzielnica, która podobnie jak Wola stała się symbolem martyrologii, bo jej ludność cywilną Niemcy masowo mordowali od pierwszych dni Powstania Warszawskiego. Władze Ochoty okazały wielką przychylność i życzliwość naszej inicjatywie. Ulica Tarczyńska kojarzy się również z Mironem Białoszewskim, którego „Pamiętnik z Powstania Warszawskiego” znakomicie oddaje losy cywilnej ludności, podobnie jak biografia Witolda Kieżuna - drogę żołnierza. Może to symboliczne, że sąsiadują ze sobą w naszej pamięci i na tej ulicy. W praktyce działo się tak, że bohaterstwo warszawiaków było zjawiskiem jednolitym i niepodzielnym, można powiedzieć, że cywile i żołnierze jeśli trzeba zamieniali się rolami. Prof. Kieżun zawsze o tym mówił. Cywile wspierali walczących, a sami mogli liczyć na ich pomoc i ochronę. Nikt nikogo nie zdradził. Nie zostawił.

- Zdarza się jednak coś takiego, jak zdrada dotycząca dobrej pamięci o bohaterze? Bo w kwestii upamiętnienia Profesora Kieżuna niestety na happy end za wcześnie: chociaż mural już powstał, to akurat na rocznicę Powstania mamy w księgarniach książkę, w której bohater Armii Krajowej przedstawiony został jako agent? Czy to przypadek?

- Oczywiście miałem inną wizję, że uda się upowszechnić znajomość postaci prof. Witolda Kieżuna jako bohatera, którego można czcić przez cały rok, a nie tylko 1 sierpnia. Bo to nie tylko najdzielniejszy żołnierz Powstania, ale jeden z najwybitniejszych pol-

# Bohater na cały rok

**Z Bogusławem Szostkiewiczem, prezesem Fundacji Marki Polskiej im. Prof. Witolda Kieżuna rozmawia Łukasz Perzyna**



- Gdy zerkam na teksty Cenckiewicza, odnoszę wrażenie, że mocno - powiedzmy - hamletyzuje?

- To nie hamletyzowanie, ale konfabulacja, nieuczciwość badawcza, którą wykrył mu Piotr Gontarczyk. Cenckiewicz jest analfabetą ekonomicznym, a próbuje oceniać zasługi profesora w tej dziedzinie. To żenujące. Nieznośne okazuje się to skupianie uwagi na sobie, gdy zarazem rozdaje się bez skrępowań ciosy innym, bez udokumentowania zarzutów. Pisz tekst o tym, jak sam został resortowym wnukiem. Chodzi o to, że jego dziadek był w Urzędzie Bezpieczeństwa. Problem okazuje się poważniejszy: bo dziadek Cenckiewicza należał do komunistycznej organizacji jeszcze przed wojną, co pozostawało równoznaczne z agenturalnością na rzecz Związku Sowieckiego. Zresztą wiele osób w sieci karcą autora: „Co nas obchodzi Pana dziadek”. To, co nazwał Pan z kolei hamletyzowaniem, świadczy o jakimś rozwichrowaniu, nie o rzetelnej metodzie badawczej i podważa wiarygodność historyka co do ocen innych osób. Wiele w nich konfabulacji. Znaczące, że o absolutnej uczciwości prof. Kieżuna przekonany pozostaje prof. Piotr Gontarczyk, który z Cenckiewiczem kiedyś pracował i zna jego metody.

- W Powstaniu Warszawskim Kieżun wykazał się wyjątkową odwagą i charyzmą. W trakcie walk o Poczta Główną czternastu Niemców mu się poddało. Przy czym Kieżun nie tylko był bohaterem Powstania, ale osobą wyjątkowo dotkliwie prześladowaną po wojnie?

- Zdaniem dyrektora Muzeum Powstania Warszawskiego Jana Ołdakowskiego był najodważniejszym żołnierzem Powstania. Bo nikt poza nim nie zdobył Krzyża Virtuti Militari, Krzyża Walecznych i nie awansował zarazem na stopień oficerski w ciągu dwóch miesięcy walk. Po wojnie aresztowany przez NKWD i męczony na Montelupich w Krakowie nie wydał nikogo. Trafił do łagru na pustyni. Chorował na beri-beri, jedną z najgorszych chorób tropikalnych. Dane mu było powrócić do kraju, uczestniczył w destalinizacji banku centralnego i przeprowadził pierwszy inteligencki strajk w Polsce Ludowej, w NBP. Stał się jednym z najwybitniejszych specjalistów od zarządzania w Polsce i na świecie. Ale zakład prakseologii, którym po nowatorsku kierował w Polskiej Akademii Nauk, odebrano mu z inicjatywy organizacji partyjnej. To błąd logiczny jego oskarżycieli, że nie potrafił uzasadnić, skąd te represje, skoro miał być jakoby człowiekiem władzy.

- Dlaczego komuniści mieliby męczyć i nękać osobę, co jak twierdzą domorośli lustratorzy im służyła?

- A przy tym powszechnie znaną i cenioną w świecie, ale próbującą działać w kraju i dla kraju, dopóki uznawał to Profesor za możliwe, co w oczywisty sposób kłóci się z jakąkolwiek naprędce budowaną czarną legendą. Studenci go uwielbiali. Na Uniwersytecie Warszawskim był jednym z najpopularniejszych wykładowców.

- Szanowano Kieżuna zarówno w kraju, jak za granicą, za dorobek naukowy, ale i niezłomny charakter?

- Prof. Witold Kieżun promował nowoczesne metody zarządzania w Polsce. Wydał książkę Petera Druckera z własną przedmową, adoptował na grunt polski myśl noblisty i guru zarządzania Herberta Simona. Pomagał wolnemu światu rozwalić system komunistyczny. Z Polski wyjechał, gdy zaczęło mu po raz kolejny grozić niebezpieczeństwo. To postać charyzmatyczna, skoro zdarzało się, że na spotkania z nim w Stanach Zjednoczonych przychodziły po stanie wojennym nawet tysiące uczestników. Opowiadał im o Solidarności, wzbudzał entuzjazm. Pracował nad tworzeniem nowoczesnej administracji w położonym pośrodku Afryki Burundi, dla rządu Kanady i ONZ, wykładał w Montrealu, jednak najwięcej zrobił dla Polski. Gdy Katolicki Uniwersytet Lubelski w latach 70. miał kłopoty, to prof. Kieżun okazał się tym mężem zaufania, za sprawą którego skuteczna pomoc nadeszła. Nie tylko w rocznicę Powstania powinniśmy o tym pamiętać. Jego myśl warto dzisiaj przybliżać i przypominać. W wydarzeniach ostatnich paru dekad Witold Kieżun, maturzysta z 1939 r. w warszawskiej „Poniatówce” dostrzegał urzeczywistnienie niepodległościowych marzeń z czasów akowskiej konspiracji, Powstania, Polskiego Października i pierwszej dziesięciomilionowej Solidarności - ale też liczne stracone szanse. Pokazywał, co naprawić. Nie zawsze go słuchano. Pozostawał rzecznikiem bezinteresowności i dobrej roboty w życiu publicznym, uzasadniał to w języku nauki, ale zrozumiałe. Polska wiele mu zawdzięcza. I powinna o nim pamiętać nie wyłącznie od święta.

FOT: FB FUNDACJA MARKI POLSKIEJ IM. PROF. WITOLDA KIEŻUNA

## Konwencja Programowa MWS. 8.10.2022r.

**Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zaprasza na Konwencję Programową pt. „Na Lepsze Mazowsze”. Spotykamy się 8 października 2022 roku o godzinie 12.00 w wieżowcu Oxford Tower (dawne Intraco II) przy ul. Chałubińskiego 8 w Warszawie, sala nr 1.**

Podczas Konwencji zaprezentujemy program Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej dla Warszawy i całego województwa mazowieckiego. Zależy nam na poprawie jakości życia mieszkańców Mazowsza i wprowadzaniu innowacyjnych zmian.

**Nad programem od początku 2022 roku pracuje Rada Programowa MWS** w skład której wchodzi kilkudziesięciu ekspertów i samorządowców z różnych części województwa. Rada jest organem statutowym MWS, ale otwarta jest dla wszystkich, którzy chcieliby podzielić się swoimi ciekawymi, oryginalnymi pomysłami na rozwój naszego województwa. Zapraszamy do współpracy i kontaktu z naszym biurem pod adresem [biuro@mws.org.pl](mailto:biuro@mws.org.pl)

Zachęcamy już teraz do zapisania się na Konwencję. Można to zrobić wypełniając formularz na [www.mws.org.pl/konwencjaprogramowa2022](http://www.mws.org.pl/konwencjaprogramowa2022)

"Na Lepsze Mazowsze"

**KONWENCJA  
PROGRAMOWA**

**MAZOWIECKA  
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA**

**8 PAŹDZIERNIKA  
12:00**

CHAŁUBIŃSKIEGO 8,  
SALA 1



# Dlaczego warto odwiedzić Serock?

**Serock to niewielka gmina, ale charakteryzuje się ona dużą ilością atrakcji turystycznych oraz kulturalnych. Jest to dobre miejsce do odwiedzenia z rodziną na weekend, zwiedzania, spacerowania, wędkowania, przejażdżek rowerowych oraz uprawiania sportów wodnych**

Serock jest miastem, które swój układ odziedziczył po czasach średniowiecznych. Miasto posiada wiele nowoczesnych rozwiązań oraz tych, które pamiętają jeszcze poprzednie epoki. Do głównych atrakcji turystycznych należą:

■ **Rynek**, który jest sercem miasta. Kiedyś odbywały się tutaj jarmarki, a dzisiaj życie kwitnie tu nie tylko w dni targowe, ale również podczas sezonu letnich imprez i spotkań kulturalnych. Niedaleko znajduje się cukiernia Pychotka, gdzie można wstąpić na coś słodkiego oraz zobaczyć kolekcję uroklivych filiżanek.

■ **Ratusz** – otwarto go w 1997 roku, stanowi jeden z symboli miasta

■ **Izba Pamięci i Tradycji Rybackich** – to placówka o charakterze muzealnym. W zrewitalizowanym budynku dawnej szkoły utworzono nowoczesną multimedialną ekspozycję, poświęconą dziejom Serocka i okolic. Obiekt jest dostępny dla zwiedzających w środy i czwartki w godzinach 10.00 – 15.00 oraz od piątku do niedzieli w godzinach 11.30 – 17.30 (bezpłatnie). Placówka jest idealna dla wszystkich tych, którzy chcą poznać bogatą historię Serocka i jego mieszkańców. Obok Izby znajduje się także mural historyczny przedstawiający rodowód miasta.

■ **Grodzisko Barbarka** – to wzgórze, na którym w średniowieczu funkcjonował gród, a dziś znajduje się tablica informacyjna oraz makieta średniowiecznego grodziska. Ze szczytu rozpościera się piękny widok na połączenie rzek Bug i Narew.

■ **Kościół pw. Zwiastowania Najświętszej Marii Panny** – od XVI wieku służył on mieszkańcom nie tylko jako dom modlitwy, ale również jako miejsce schronienia podczas bitew i wojen. Świątynia miała wiele szczęścia, ponieważ nie zniszczyły jej wojenne zawieruchy i pożary. To jeden z najstarszych zabytków na Mazowszu.

■ **Plaża** – jest idealnym miejscem na odpoczynek. Poza strzeżonym kąpieliskiem (w okresie letnim) są na niej darmowe leżaki, boisko do gier, wodny plac zabaw, a także molo z którego można podziwiać przepiękny krajobraz dwurzecza. Przy plaży można także wypożyczyć sprzęt pływający, rowerki wodne, łódki, kajaki. W pobliżu jest także przystanek dla pływającego po okolicy statku ALBATROS. Na plażę w Serocku można dopłynąć również tramwajem wodnym z Warszawy.

■ **Trakt spacerowy** – prowadzi on do uroklivych jarów nad rzekę i na Plac Litewski. Można stąd trafić również do głównej ulicy miasta (przy której znajduje się dawny zajazd pocztowy, ogólnopolskie oraz lokalne sklepy czy placówki gastronomiczne). Trzecia droga prowadzi z Traktu w okolice domu, w którym niegdyś nocował Picasso. Dalej biegnie ścieżka krajoznawczo – turystyczna prowadząca do serockich hoteli, a jeszcze dalej do rezerwatów przyrody i miejsc historycznych.

■ **Szlaki rowerowe** – w Serocku znajduje się także wiele szlaków rowerowych (takich jak chociażby Szlak serocki żółty oraz Szlak narwiańsko-ostrołęcki czerwony), które mają łącznie prawie 90 km. Nie brakuje tutaj również miejsc gastronomicznych, portów jachtowych oraz noclegów dla tych, którzy skuszą się na dłuższy pobyt. Serock, to niewielka gmina, ale z wielkim potencjałem, wieloma atrakcjami turystycznymi i kulturalnymi. Można zwiedzić ją samemu lub w towarzystwie przewodnika.

■ **Aplikacja mobilna** – wspomniane wyżej a także inne atrakcje turystyczne zlokalizowane na terenie Miasta i Gminy Serock można zobaczyć również przy pomocy lokalnej aplikacji mobilnej „Serock”, dostępnej na platformach GooglePlay i AppStore. Aplikacja umili zwiedzanie zabytków dzięki funkcji audioprzewodnika oraz poprowadzi do najciekawszych miejsc w okolicy, zawiera mnóstwo praktycznych informacji, a także propozycje tras pieszych i rowerowych.



## Wakacyjne połączenie Warszawy z Trójmiastem i Ustką

**Pociąg „Słoneczny” do Ustki**

kursuje codziennie

czas przejazdu

do Trójmiasta **3 h 03 min**

do Ustki **5 h 20 min**

**Pociąg „Słoneczny-BIS” do Trójmiasta**

kursuje w weekendy i święta

czas przejazdu **3 h 01 min**

do Trójmiasta do Ustki

Bilet studencki

29<sup>40</sup>  
zł

36<sup>75</sup>  
zł

Bilet uczniowski

37<sup>80</sup>  
zł

47<sup>25</sup>  
zł

Bilet normalny

60<sup>00</sup>  
zł

75<sup>00</sup>  
zł

[www.sloneczny.mazowieckie.com.pl](http://www.sloneczny.mazowieckie.com.pl)



[www.facebook.com/KolejeMazowieckieKM](https://www.facebook.com/KolejeMazowieckieKM)





# Mazowsze wspiera lokalne inwestycje

**Ponad 670 inwestycji w Warszawie i okolicznych powiatach – to efekt tegorocznych programów wsparcia samorządu Mazowsza, który w tym roku realizuje aż 14 programów dla samorządów lokalnych. Dzięki z nich zostało już rozstrzygniętych.**

Tylko w tym roku na autorskie programy wsparcia samorząd Mazowsza przeznaczył ok. 350 mln zł. Jak podkreśla marszałek Adam Struzik, pomoc finansowa skierowana do lokalnych samorządów daje im możliwość zrealizowania wielu ważnych inwestycji, na które bez dodatkowego wsparcia nie mogłyby sobie pozwolić. – Przez ostatnich kilka lat udało się wesprzeć tysiące przedsięwzięć zarówno tych infrastrukturalnych, jak i dotyczących poprawy jakości życia mieszkańców. Projektów małych np. w ogrodach działkowych, sołectwach, ale też dużych jak przebudowy dróg powiatowych i gminnych, remonty obiektów sportowych, zakup wozów strażackich czy inwestycje w ochronę środowiska i klimatu. Dzięki temu nasz region stale się rozwija, a efekty naszego wsparcia widać w każdej gminie – dodaje.

## Mazowsze dla równomiernego rozwoju

Program, w ramach którego gminy i powiaty z Mazowsza mogą uzyskać najwyższe dofinansowanie na realizację strategicznych, ważnych dla rozwoju regionu inwestycji to „Mazowsze dla równomiernego rozwoju”. Wsparcie w wysokości ponad 106 mln zł otrzymają 43 projekty z Warszawy i okolicznych powiatów. Dzięki środkom z budżetu województwa realizowane będą m.in. wykonanie dodatkowej sali operacyjnej w ramach istniejącego Bloku Operacyjnego w SPS Szpitala Zachodnim im. św. Jana Pawła II w Grodzisku Mazowieckim, rozbudowa przedszkola w Radzikowie czy modernizacja amfiteatru w Parku im. Sołwińskiego przy ul. Elekcyjnej w Warszawie.

## Mazowsze dla działkowców

Głównym celem programu „Mazowsze dla działkowców 2022” jest budowa i modernizacja infrastruktury ogrodowej.

Jak zauważa wicemarszałek Wiesław Raboszuk, coraz częściej szukamy spokoju i kontaktu z przyrodą. – To dobrze, że coraz więcej osób prowadzi aktywny styl życia na świeżym powietrzu. Nasze wsparcie dla ogródków działkowych, to poprawa jakości wypoczynku i rekreacji mieszkańców Mazowsza. W tym roku w stolicy i okolicznych powiatach dofinansowanie w wysokości blisko 850 tys. zł pozwoli na realizację 50 projektów w ogrodach działkowych.

## Mazowsze dla klimatu

„Mazowsze dla klimatu” to nowy program samorządu województwa mazowieckiego. Janina Ewa Orzełowska, członkini zarządu województwa mazowieckiego zauważa, że cieszył się on dużym zainteresowaniem wśród beneficjentów. – To pokazuje, jak bardzo gminom zależy na wprowadzaniu pozytywnych, proekologicznych zmian. Po latach stawiania na nowoczesność i tworzenie przestrzeni z betonu, wracamy na dobre, zielone tory. Obecny trend daje nadzieję, że będziemy oddychać czystym powietrzem i zyskamy przestrzeń, w której będziemy żyć w symbiozie z naturą.

Władze województwa w tym roku dofinansują w sumie 157 zadań, 51 w Warszawie i subregionach warszawskim wschodnim i zachodnim. Otrzymają one dofinansowanie w wysokości ponad 4 mln zł. Znalazły się wśród nich m.in. zagospodarowanie terenu zieleni miejskiej na Skwerze między ul. Maczka i Andersa w Karczewie, zagospodarowanie wody deszczowej wraz z systemem automatycznego nawadniania w gminie Wiązowna czy budowa tężni solankowej w gminie Młodeszyszn.

## Mazowsze dla czystego powietrza

Czwarta edycja autorskiego programu wsparcia samorządu województwa mazowieckiego pokazała, że potrzeby w tej dziedzinie wciąż są ogromne. Samorządowcy zgłosili w sumie 194 projekty. Radni Mazowsza wybrali 178 najlepszych propozycji. Wicemarszałek Rafał Rajkowski chwali



Boisko sportowe na Targówku to jedna z warszawskich inwestycji, które otrzymały wsparcie z budżetu Mazowsza w ubiegłym roku

dotychczasową aktywność mazowieckich gmin i powiatów. – Samorządowcy pokazali, że dobrze znają potrzeby mieszkańców. Złożyli setki dobrych wniosków. Aplikowali o środki w każdym z naszych samorządowych programów wsparcia. Duże zainteresowanie tym programem pokazuje troskę o przyszłość następnych pokoleń – dodaje wicemarszałek.

W Warszawie i okolicznych powiatach dofinansowane zostały 62 inwestycje. Wśród nich m.in. zakup specjalnych pojazdów („smogobusów”) mobilnych laboratoriów do badań jakości powietrza na terenie gmin Grodzisk Mazowiecki czy Michałowice, organizacja 3 pikników ekologicznych na terenie miasta i gminy Serock czy zakup profesjonalnych oczyszczaczy powietrza przeznaczonych do wykorzystania w przedszkolach w gminie Wołomin. Łączna kwota dofinansowania dla projektów to 4,5 mln zł.

## Mazowsze dla sportu

Od 2018 r. samorząd województwa realizuje program „Mazowsze dla sportu”. Do tej pory dzięki ponad 60 mln

zł udało się wybudować lub zmodernizować 502 obiekty sportowe. W tym roku z 255 nadesłanych wniosków na dofinansowanie może liczyć aż 190 inwestycji, na których realizację samorząd Mazowsza przeznaczy rekordowe 41 mln zł. Jak zaznacza Elżbieta Lanc, członkini zarządu województwa troska o kondycję fizyczną jest niezwykle ważna. – Właśnie dlatego chcemy, aby wszyscy Mazowszanie mieli możliwość skorzystania z boisk, sal gimnastycznych, siłowni plenerowych, ale także lodowisk czy skateparków. I ten program to umożliwia. Do tej pory dzięki naszej pomocy powstało już ponad 500 obiektów. W tym roku w Warszawie i okolicznych powiatach ponad 12,2 mln zł pomocy finansowej z budżetu województwa zostanie przeznaczona na 49 projektów sportowych, takich jak: modernizacja stadionu OSiR Targówek przy ul. Łabiszyńskiej w Warszawie, wykonanie pomostów, slipu oraz umocnienia brzegu Jeziora Zegrzyńskiego czy modernizacja sali sportowej w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 3 w Nowym Dworze Mazowieckim.

## Mazowsze dla sołectw

„Mazowsze dla sołectw” to autorski program wsparcia samorządu województwa mazowieckiego, który od początku cieszy się ogromnym zainteresowaniem mazowieckich gmin. W tym roku w subregionach warszawskim wschodnim i zachodnim dofinansowanie otrzyma aż 212 różnego rodzaju inwestycji, które zostaną przeprowadzone na terenie sołectw. Znalazły się wśród nich m.in.: doposażenie świetlicy wiejskiej w miejscowości Kady, budowa placu zabaw w miejscowości Ołdakowizna czy zakup siłowni zewnętrznej przy terenie świetlicy wiejskiej w miejscowości Konary.

## Mazowsze dla straży pożarnych

Na Mazowszu funkcjonuje blisko 2 tys. jednostek OSP. Samorząd województwa prowadzi dwa programy wspar-

cia dla mazowieckich ochotniczych straży pożarnych – „Mazowieckie Strażnice OSP-2022” oraz „Mazowsze dla straży pożarnych”. W ramach pierwszego dofinansowywane są remonty i modernizacje strażnic OSP, a w ramach drugiego zakup wozów strażackich, sprzętu specjalistycznego i umundurowania. W tym roku samorząd Mazowsza przeznaczył na nie ponad 18 mln zł, z czego blisko 4,8 mln zł przeznaczonych zostało na 147 inwestycji w OSP z terenu Warszawy i okolicznych powiatów.

## Mazowsze dla seniorów

„Mazowsze dla seniorów” to nowy program wsparcia samorządu Mazowsza, w ramach którego każda gmina mogła złożyć jeden wniosek na jeden projekt swojej rady seniorów. Sejmik województwa podjął decyzję o dofinansowaniu 35 projektów, na których realizację przeznaczy 642,7 tys. zł. To działania wspierające rozwój rad seniorów i ich inicjatywy, takie jak m.in. organizacja dni seniora, szkolenia z dostępności cyfrowej czy kampanie promujące zdrowie i aktywność fizyczną osób starszych. W stolicy i okolicznych powiatach wsparcie trafi do 22 rad senioralnych.

## Mazowsze dla zabytków

W ramach programu „Mazowsze dla zabytków” aż 135 zabytków w całym regionie przejdzie prace remontowe i konserwatorskie. Na ten cel samorząd Mazowsza przeznaczył w tym roku ponad 11 mln zł. W Warszawie oraz regionach warszawskim wschodnim i zachodnim dofinansowanie w wysokości ponad 3,2 mln otrzyma 39 zabytków. Wśród nich m.in.: remont konserwatorski elewacji i wątków ceglanych wnętrza kościoła pw. Świętego Ducha w Warszawie, wykonanie izolacji przeciwwilgociowej oraz odwodnienia w zabytkowym budynku Urzędu Miasta i Gminy Radzymin oraz odtworzenie stolarki okiennej i drzwiowej w zabytkowym Dworcu Skarbków w Grodzisku Mazowieckim.



Gmina Nasielsk i Miasto Milanówek otrzymały po 4 mln zł dofinansowania z budżetu województwa mazowieckiego. Dzięki tym środkom Nasielsk rozbuduje Nasielski Ośrodek Kultury, a Milanówek wybuduje strażnicę OSP. Umowy z beneficjentami podpisali marszałek Adam Struzik, wicemarszałek Wiesław Raboszuk, wiceprzewodniczący sejmiku województwa Marcin Podśędek oraz radni województwa Anna Brzezińska i Piotr Kandyba

# Sierpniowe daty zbudowały nowoczesną świadomość Polaków

**Z Andrzejem Anuszem, socjologiem, autorem książek „Nielegalna polityka”, „Kościół Obywatelski” i „Wokół Marszałka” rozmawia Łukasz Perzyna**

**- Co łączy trzy wydarzenia, których rocznice obchodzimy w sierpniu: Bitwę Warszawską z 1920 r, Powstanie z 1944 r. oraz strajki z 1980 r, zakończone porozumieniami na Wybrzeżu? Pierwsze skojarzenie, które mi się nasuwa, to powszechny w nich udział Polaków?**

- Właśnie z tego powodu są to wydarzenia, które konstytuują nowoczesne polskie społeczeństwo, obecną świadomość i tożsamość naszego narodu - w sensie konstrukcji zarówno kulturowej jak historycznej. Te trzy zdarzenia łączą się również w pewien ciąg przyczynowo-skutkowy. Każde z nich wpływało na następne.

**- Zacznijmy od 1920 r. Wcześniej był 11 listopada 1918 r.**

- Wtedy Polska odzyskała niepodległość...

**- ...choćbyż znane powiedzenie, które z lubością cytuję prof. Wiesław Wysocki, głosiło, że Polska jest jak łaska Boża, bez granic?**

- O te granice przyszło dopiero walczyć. 11 listopada okazał się dla Polaków radosnym wydarzeniem, ale wiemy, że sama data pozostaje umowna. Z mroku zaborów wyłoniło się państwo jeszcze bez granic, jak Pan wspominał znane porzekadło cytując, i bez podstaw ustrojowych, które przyszło dopiero budować. Dopiero zwycięstwo w wojnie 1920 roku, Bitwa Warszawska, której rocznicę obchodzimy 15 sierpnia, oznaczały, że tę odzyskaną niepodległość udało się obronić. Powszechnym tym razem wysiłkiem, bo we wcześniejszych wydarzeniach - niczego nie ujmując bohaterstwu Legionów czy peowiaków - uczestniczyła przede wszystkim elita.

**- W serialu Andrzeja Wajdy „Z biegiem lat, z biegiem dni” krakowska służąca mówi o Legionach, że to „pańska armia”. A w następnej scenie opłakuje narzeczonego, który dla odmiany poległ, walcząc w szeregach armii austro-węgierskiej za Franciszka Józefa. Nawet biogram Józefa Piłsudskiego, Władaw Jędrzejewicz, przyznaje, że I Brygada miała inteligentki charakter?**

- Jędrzejewicz wymienia nazwiska towarzyszących komendantowi pisarzy różnych pokoleń od sybiraka Wacława Sieroszewskiego, poprzez bojowca PPS Andrzeja Struga po Juliusza Kaden-Bandrowskiego. W Legionach byli też inni artyści, malarze, jednym z nich był przecież późniejszy Wódz Naczelny Edward Rydz - Śmigły. Przekrój społeczny pozostawał typowo inteligentki. Uczniowie tam walczyli, nauczyciele czy lekarze, również filozofowie, ale i agronomowie. Ludzie ciężkiej pracy fizycznej też, ale garstka.

**- W 1920 r. armia była już inna: powszechna, z poboru, jak w dobie Rewolucji Francuskiej? I tak jak tamta odparła silniejszego z pozoru przeciwnika?**

- Armia była powszechna, głównie chłop-ska, tak jak całe ówczesne polskie społeczeństwo. Legioniści również w jej szeregach się znaleźli, ale objęli funkcje dowódcze, oficerskie. To była armia ogólnonarodowa.

**- Z chwilą powołania Wincentego Witosa na premiera skończyły się dezercje „do żniw”?**

- Przydali się ci pisarze wśród oficerów, żeby polskiemu chłopu uświadomić, jak straszny okaże się jego los pod rządami bolszewików. Wskazywano, jak traktują oni ludność na te-

renach już przez nich zajętych. Rzezie, gwałty, niszczenie kościołów, rabunki... To był wtedy Rząd Obrony Narodowej, o czym nie powinno się zapominać. Powstała Rada Obrony Państwa, gremium, które łączyło rząd i parlament. Witos i Piłsudski byli wtedy razem, równie zdecydowanie, jak ich drogi się później rozeszły w 1923 r. wraz z powołaniem rządu Chjeno-Piasta i odejściem Marszałka z wojska, a ostatecznie z chwilą jego powrotu z Sulejówka i przewrotu majowego z 1926 r, który obalił kolejny, trzeci już rząd Witos. Inaczej działo się w sierpniu 1920 r. Powołany do wojska chłop dostrzegał z jednej strony manifestację jedności. A z drugiej widział, jak nadciąga czerwona zaraza. Tak się rodziła jego nowoczesna narodowa i społeczna świadomość. Dziś widzimy, jak na Ukrainie postępują podobne procesy. Ukraińcy odzyskali przecież niepodległość w 1991 r. Ponad trzy dekady temu.

**- Jednak jak przyjeżdżali do Polski, często woleli mówić po rosyjsku, chociaż znali swoją ojczystą mowę. Dopiero teraz to się zmieniło: nagle, gwałtownie i skokowo, jak nie proces społeczny lecz oświecenie?**

- Rubikonem nowoczesnej świadomości narodowej stała się dla nich obrona przed brutalną inwazją rosyjską, podobnie jak dla Polaków powstrzymanie bolszewickiego pochodu w 1920 r. Wcześniej wielu chłopów określało siebie mianem tutejszych, chociaż w domu po polsku mówili i chodzili do polskiego kościoła. Ale nie sposób było pozostać tylko tym tutejszym, gdy wróg przychodzi podpalić ten dom i zamknąć na zawsze ten kościół albo na stajnię go przerobić. Teraz na Ukrainie sprawy mają się podobnie. Najlepszą identyfikacją narodową okazała się wspólna obrona. Dniepr już nie dzieli, ani żadna inna rzeka. Przeszło być najważniejsze, w jakim języku w domach się mówi. Cała Ukraina jest nasza, bo śmiertelnie zagrożona. Polacy, poza najbardziej wykształconymi warstwami, które świadomość narodową zyskały wcześniej, podobne poczucie uzyskali przed stu laty. Na Ukrainie wtedy było na nie za wcześnie. Wprawdzie ataman Semen Petlura pozostawał sojusznikiem Józefa Piłsudskiego, ale masy go nie poparły. Nie było tam podobnej patriotycznej eksplozji jak na Ukrainie dzisiaj albo w Polsce przed stu laty.

**- Witold Gombrowicz pisze we „Wspomnieniach polskich”, że gdy hordy bolszewickie zbliżały się już do Warszawy, w kawiarniach i na ulicach stolicy dobrze wychowane dziewczyny zaczęły wbrew ówczesnej etykietce ubranych po cywilnemu dwudziestolatków obcesowym pytaniem: a pan czemu nie w wojsku?**

- Wszyscy widzieli, że to ich wojna. Wspólna i o wszystko. Historycy mogą polemizować, czy 11 listopada 1918 r. jest najlepszą datą oznaczającą odzyskanie niepodległości, zresztą ja uważam, że tak powinno pozostać, bo to był ważny dzień przejęcia przez Komendanta Piłsudskiego władzy nad wojskiem z rąk Rady Regencyjnej. Jednak nie ulega wątpliwości, kiedy ta świeża niepodległość została obroniona. Powszechnym wysiłkiem, w sierpniu 1920 r. i nie był to wcale żaden Cud nad Wisłą lecz wielkie dokonanie całego narodu. Chociaż data 15 sierpnia też jest w jakimś stopniu umowna, bo ani ma-

newr znad Wieprza ani Bitwa Warszawska nie trwały przecież tylko jeden dzień.

**- Takiego waloru powszechności brakuje - pomimo żołnierskiego bohaterstwa - kampanii wrześniowej z 1939 r? Zanim spytam dlaczego, podam przykład z życia rodziny. Dziadek mój, kierownik wiejskiej szkoły pod Łowiczem, nie dotarł nawet na miejsce mobilizacji, nie zdążył, a jak wracał, to jeszcze mu rodacy, bo nie Niemcy przecież... rower ukradli, więc zanim dotarł do domu na piechotę, babcia już nabrała przekonania, że na tej wojnie zginął, a on nawet powalczyc nie zdążył?**

- Pod naciskiem aliantów władze polskie odwlekły wtedy mobilizację, bo sojusznikom zależało, żeby nie drażnić Niemców. Jakby jej termin miał znaczenie. W 1920 nie oglądaliśmy się na nich, zresztą w Spa proponowali nam granicę na Bugu zamiast na Zbruczu. Oczywiście również tamten tragiczny wrzesień obfitował w akty cywilnego bohaterstwa. Stoi dziś na Ochocie warszawskiej pomnik: Barykada Września. Tam nastoletni chłopcy, zarówno gimnazjaliści z dobrych domów jak biedni majdaniarze sprzedający na co dzień po ulicach gazety - szli z butelkami z benzyną na niemieckie czołgi.

**- Co na skalę masową powtórzyło się w 1944 r. Całe miasto walczyło?**

- Powstanie Warszawskie w tym sensie łączy się z 1920 rokiem i stanowi kontynuację tamtej walki, że zwrócone było przeciwko totalitaryzmowi, a ściślej - dwóm totalitaryzmom, które w 1939 r. położyły kres istnieniu wywalzonego w toku Bitwy Warszawskiej państwa polskiego, gdy po Niemcach zaatakowali również Sowietci 17 września. Stanowiło to nóż wbity w plecy naszej państwowości. Dlatego Powstanie Warszawskie militarnie zwrócone było przeciwko Niemcom, co miało sens, bo się osłabieni frontowymi porażkami cofali, a politycznie przeciw Sowietom, co również pozostawało logiczne, skoro nie tylko zbliżali się do Warszawy, ale zamierzali w niej ustanowić własny, obcy polskiemu, porządek, o czym świadczyły choćby wcześniejsze aresztowania wileńskiej Armii Krajowej.

**- I dlatego zryw okazał się tak powszechny?**

- Warszawiaci wcześniej przez lata ostrzegali się solidarnie przed łapankami niemieckimi, sąsiedzi pomagali sobie nawzajem, żeby nie umrzeć z głodu w wyniku wyniszczającej polityki okupanta. Armia Krajowa okazała się naprawdę organizacją masową, można jej siłę porównywać z francuską Resistance albo jugosłowiańską partyzantką, ale jeśli wziąć pod uwagę sprzężenie warunków i możliwości - to właśnie w Polsce ruch oporu pozostawał najsilniejszy. Powstanie okazało się jego kumulacją.

**- Jeśli jednak ktoś na to odpowie, że wybuchło tylko w Warszawie, więc gdzie ten ogólnopolski charakter, jak zbiję Pan ten argument?**

- Po doświadczeniach planu Burza, o Wilnie już wspominaliśmy, inaczej być nie mogło. A stolica pozostawała nie tylko symbolem, ale kluczem do przyszłej Polski. Powszechna pomoc, z jaką w całej Polsce spotkali się goście nie przyjmowani, pomimo okupacyjnej biedy, uchodzący z Warszawy świadczy właśnie o tym, że walkę toczoną w stolicy uznano za ogólnonarodową sprawę. Stała się kolejnym po 1920 roku kamieniem milowym nowoczesnej patrio-

tycznej świadomości. Moja rodzina po Powstaniu znalazła się aż w Zakopanem, wujek mamy kupił konia i wóz, dlatego mogli dotrzeć tak daleko, razem z nimi ukrywał się tam pod Tatrami stryjeczny wujek Witold Winnicki z Batalionu „Zośka”, leczący się z ran, odniesionych w Powstaniu. Wszędzie po drodze i w samym Zakopanem spotykali się z ludzką życzliwością.

**- Czy pomoc udzieloną wtedy w całej Polsce uciekinierom ze zburzonej Warszawy da się zestawić z obecną empatią i współczuciem, z jakimi przyjmujemy się teraz uchodźców ukraińskich?**

- Uważam to porównanie za zasadne. Pozytywne reakcje w obu wypadkach biorą się z poczucia wyrządzonej tym potrzebującym krzywdy i słuszności moralnej, która pozostaje po ich stronie. Znajdujemy więc kolejny dowód, w jak mocnym stopniu tragedia Powstania Warszawskiego wpłynęła na polską świadomość.

**- Przyczyniła się również do roztropnego postępowania Polaków w 1956 r., kiedy to w Październiku czołgi radzieckie już wyruszyły z baz. Ale się cofnęły, bo nasi przywódcy spontanicznie wyłonieni działali tak, żeby postawić na swoim i uniknąć ofiar. Znanie powiedzenie głosi, że Węgrzy zachowali się wtedy jak Polacy, a Polacy jak Czesi. Ale też podobną rozmowę wykazali się polscy robotnicy w Sierpniu 1980 r?**

- Świadomość Polaków w znacznej mierze formował Kościół katolicki, jedyny w czasach PRL niezależny od władzy spośród wszelkich instytucji życia publicznego. Prymas Stefan Wyszyński w czasie Powstania Warszawskiego był kapelanem kempinoskiego zgrupowania Armii Krajowej. Trauma powstaniowa na zawsze w nim pozostała. Rola Kardynała w wydarzeniach lat 1956-7 pozostaje powszechnie znana, zwolniony wtedy z internowania, sam tonował nastroje. Zaś w Sierpniu 1980 r. za sprawą spotkań z Edwardem Gierkiem i jego przyszłym następcą Stanisławem Kanią wiedział więcej niż inni o rysujących się groźnych scenariuszach, dlatego wzywał do spokoju, za co dotknęła go także niesprawiedliwa krytyka. Wezwania Kościoła spotykały się też z osobistym i zbiorowym doświadczeniem wielu robotników. Pamiętali rok 1970 na Wybrzeżu a potem 1976 w Radomiu i Ursusie. Dlatego nie wyszli za bramy zakładów pracy, wiedząc, że na ulicy władza znów może ich rozbić. Pokojowy charakter protestów okazał się oczywisty, przekonanie, że tak właśnie trzeba działać znajdowało oparcie w papieskiej nauce społecznej. Działo się to przecież w nieco ponad rok po pierwszej pielgrzymce Jana Pawła II do ojczyzny, kiedy to na placu - nomen omen - Zwycięstwa Papież wypowiedział pamiętne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój. I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”.

**- Aż przy podpisywaniu Porozumień Gdańskich Lech Wałęsa stwierdził: dogadaliśmy się jak Polak z Polakiem.**

- To kolejny dowód, że 1980 r. można zestawić z 1920 i 1944. Odrodziła się przecież wspólnota. Wypowiedź Wałęsy oznaczała bowiem, że nie odmawia tej władzy polskości, skoro porozumiewa się ona z robotnikami a nie przeciwko nim występuje, jak poprzednio czyniła. Zaś z perspektywy władzy samo uznanie wyłonionej przez robotników reprezentacji za

partnera stanowiło przełom, skoro PZPR wciąż zachowała w nazwie przymiotnik „robotnicza” i wedle oficjalnego programu zmierzać miała do dyktatury proletariatu, a nie do podpisywania porozumień własnego aparatu z robotnikami. Nie trzeba długo przekonywać, że pierwsza Solidarność, jako związek zawodowy i ruch społeczny skupiająca 10 milionów ludzi, stała się powszechną reprezentacją Polaków. Z 1920 r. ten pokojowy ruch łączy fakt, że ludzie po latach atomizacji uznali za ważne, że się angażują, najpierw strajkując, potem uczestnicząc w związkowych zebraniach.

**- W czerwcu 1976 r. ćwierćmilionowy Radom był w rękach demonstrantów, jak stwierdza w swojej „Historii...” Wojciech Roszkowski. I strajkowała cała Polska prawie, na co dobitnie wskazuje zeroni niemal wtedy pobór mocy i energii. Tyle, że robotnicy nie wiedzieli o sobie nawzajem. Jak są silni... wszyscy razem. Ile wtedy mogą?**

- Ale właśnie po tych wydarzeniach pojawiły się niezależne instytucje. I telefon w mieszkaniu Jacka Kuronia, na który się dzwoniło, informując o represjach bądź protestach. Wszystko to powracało później do Polaków za sprawą zagranicznych rozgłośni. Aż ta narastająca świadomość zrodziła Sierpień 1980 r, jego fenomen. Nawet wprowadzenie stanu wojennego nie cofnęło trwale pobudzonych przez ruch Solidarności procesów społecznych.

**- Pamięć o Powstaniu wciąż determinowała postawę Solidarności, także w podziemiu, jako ruchu wyrzekającego się użycia przemocy?**

- Jeśli 1 sierpnia o godzinie „W”, ale też w dniu Wszystkich Świętych, spotykaliśmy się przy powstańczych grobach, to przecież wszyscy doskonale wiedzieli, jakie straty w 1944 roku Polska poniosła i że kolejnego przelewu krwi trzeba uniknąć. Nawet masakra w kopalni Wujek tego przekonania nie zmieniła. Warto pamiętać, że wcześniej w Sierpniu 1980 r. to faktycznie przystąpienie do strajku śląskich kopalń przesądziło o podpisaniu porozumień przez władze. Znamy prestiż górników i rolę wydobywania węgla w ówczesnej gospodarce. Stąd tak brutalna pacyfikacja Śląska, żeby protesty przeciw stanowi wojennemu nie stały się powszechne. Podziemie jednak nie odpowiadało przemocy na przemoc. I w 1988 r, kiedy władza złamała siłą strajk w Nowej Hucie, a potem przeczekala protest na Uniwersytecie Warszawskim, w trakcie kolejnej fali strajkowej, znów w sierpniu, gdy stanęły śląskie kopalnie, ta sama władza zdecydowała się na rozmowy.

**- I znowu duch Sierpnia powrócił: negocjacje, wzajemne uznanie obu stron?**

- To było odrodzenie wspólnoty. I zwińczenie paradoksu, że pierwsza w dziejach skutecznie wygrana rewolucja robotnicza odbywa się pod znakiem krzyża, a nie czerwonego sztandaru. Duch Sierpnia 1980 powrócił w toczonych rozmowach. Zaś ten z 1920 r. - w powszechnym udziale już nie w walce, lecz w głosowaniu z 4 czerwca 1989 r. Trauma rodem z 1944 powracała w tym, że władza wprawdzie straszyla, że po niej mogą przyjść ci gorsi, co przemoc zastępują - ale nikt się już na to nie powazył. Tak się zakończyła polska rewolucja, do końca pokojowa. Rewolucja negocjowana, ale z happy endem.



**„Samorządność”:** Jest Pan doświadczonym samorządowcem, działającym wcześniej na szczeblu gminnym, a obecnie jest Pan Członkiem Zarządu Powiatu Zgierskiego, odpowiadającym za sprawy szeroko rozumianej ochrony środowiska. To dość szeroki i wymagający zakres zadań. Czyba nie łatwo temu sprostać?

Członek zarządu powiatu zgierskiego Wojciech Brzeski:

- Tak, doświadczenie pokazuje, że praca w samorządzie jest sama w sobie dość wymagająca, ale i ciekawa. Każdy dzień przynosi coś nowego i każdego dnia trzeba mierzyć się z różnymi problemami, a jest ich niemało. Jednak ja traktuję to jako wyzwanie i staram się sprostać oczekiwaniom mieszkańców naszego powiatu. Jako członek zarządu powiatu zgierskiego nadzoruję m.in. wydział ochrony środowiska, rolnictwa i leśnictwa. To duże wyzwanie w obecnych czasach, gdzie nie tylko wachlarz zadań jest ogromny, ale w tej dziedzinie mamy do czynienia z ciągłą zmianą ustaw. Przykładem może być chociażby zmiana przepisów związanych z gospodarką odpadami, która też przez niektórych nazywana jest „rewolucją odpadową”.

**- No właśnie, to w ostatnich czasach wciąż aktualny, ale i niezmiernie istotny temat również dla mieszkańców powiatu zgierskiego. Skąd taka radykalna zmiana w zakresie gospodarki odpadami?**

- Tak naprawdę wszystko zaczęło się od tego, że z początkiem roku 2018 rynek chiński zamknął się na przyjmowanie odpadów z papieru i tektury, tekstyliów, niektórych metali oraz tworzyw sztucznych. To znacznie wpłynęło na gospodarkę odpadami w krajach Europy, w tym Polski, gdyż gospodarka odpadami w krajach europejskich do tej pory w dużej mierze bazowała na eksporcie ww. rodzajów odpadów głównie do Chin. Odciecie zbytu na rynek chiński spowodowało swego rodzaju paraliż w branży odpadowej, gdyż na rynkach lokalnych nie było chętnych na przyjmowanie odpadów i dalsze ich przetwarzanie. Zresztą zarówno w Polsce jak i w Europie system przetwarzania odpadów bardzo mocno kuleje, a jak wiemy, odpadów „produkujemy” coraz więcej. Zamknięcie rynku chińskiego i brak zbytu na odpady, skutkowało tym, że wielu nieuczciwych przedsiębiorców postanowiło działać w sposób nielegalny. Zaczęły działać tzw. „mafie śmieciowe”, co w efekcie przyczyniło się do masowego porzucania odpadów, a także do licznych celowych podpalen odpadów. To właśnie w roku 2018 na terenie całego kraju doszło do setek pożarów. Jak podaje Główny Urząd Statystyczny w 2018 r. w Polsce miały miejsce aż 243 pożary miejsc gromadzenia odpadów - to aż o 84 proc. więcej w stosunku do roku 2017. Niestety województwo łódzkie plasuje się na jednym z pierwszych miejsc pod względem ilości pożarów odpadów, gdzie w roku 2018 było ich aż 45, a w roku 2017 było ich 13. Powiat zgierski również został dotknięty jednym z takich pożarów, co wszyscy mocno odczuliśmy. Taka sytuacja w kraju spowodowała, że rząd podjął szybkie działania w celu poprawy sytuacji i w efekcie w bardzo szybkim czasie, bo we wrześniu 2018 wprowadzono pierwsze zmiany przepisów, dotyczących gospodarki odpadami. Ta zmiana przepisów była oczywiście wyczekiwana i bardzo potrzebna. Jednak z perspektywy czasu, widzimy że wprowadzone zmiany nie są doskonałe.

# Zmiany w przepisach dotyczących gospodarki odpadami były potrzebne, ale nie są doskonałe

**Rozmowa z Wojciechem Brzeskim, członkiem zarządu powiatu zgierskiego**

**- To przybliżmy naszym czytelnikom, jakie rewolucyjne zmiany zaszły, jeśli chodzi o gospodarowanie odpadami.**

- Te kompleksowe zmiany zawierają się w dwóch nowelizacjach: przede wszystkim dotyczą ustawy o odpadach oraz ustawy o Inspekcji Ochrony Środowiska. Pierwsza istotna zmiana zobowiązuje m.in. wnioskującego o wydanie zezwolenia na zbieranie odpadów do określenia obowiązujących na terenie jego zakładu warunków przeciwpożarowych, a także uzyskania opinii właściwego miejscowo komendanta Państwowej Straży Pożarnej. Nowe przepisy nie pozwalają na wydawanie zezwoleń dla miejsc, które nie spełniają wymagań przeciwpożarowych. Ponadto przed wydaniem zezwolenia konieczna jest kontrola WIOŚ i straży pożarnej w miejscu zbierania odpadów. Zmiana zakłada ponadto obowiązek prowadzenia wizyjnego systemu kontroli miejsca magazynowania odpadów, co ma ułatwić nadzór nad branżą. Z kolei w przypadku pożaru, monitoring ma pomóc ustalić przyczynę i ewentualnych sprawców zdarzenia. Ponadto utrudnione warunki funkcjonowania na rynku mają również osoby, które zostały wcześniej skazane prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwa przeciwko środowisku. Przedsiębiorca, który był karany za takie przestępstwo, nie uzyska decyzji na gospodarowanie odpadami. Kolejna rzecz to wprowadzenie na etapie uzyskiwania zezwolenia na przetwarzanie odpadów oraz zezwolenia na zbieranie odpadów obowiązku ustanawiania odpowiedniej wysokości zabezpieczenia roszczeń na wypadek konieczności pokrycia kosztów związanych z usuwaniem odpadów i ich zagospodarowaniem lub skutków prowadzonej w nieprawidłowy sposób działalności. Ma to pomóc samorządom przy ewentualnym tzw. wykonaniu zastępczym, aby samorządy nie musiały wydatkować pieniędzy publicznych na sprzątnię porzuconych czy spalonych odpadów. No i jeszcze jedna ważna kwestia, to solidarna odpowiedzialność zarówno właściciela terenu oraz podmiotu gospodarującego odpadami, w przypadku niewłaściwego gospodarowania odpadami. Istotną zmianą, jest oczywiście zmiana kompetencji organów odpowiedzialnych za sprawy związane z odpadami. To oczywiście tylko najistotniejsze zmiany dotyczące odpadów.

**- Przywołane przez Pana zmiany, wydają się być zasadne i mogą wpłynąć na poprawę sytuacji w branży odpadowej. Co zatem jest nie tak, że uważa je Pan za niedoskonałe?**

- Przede wszystkim spełnienie tych wszystkich wymagań przez przedsiębiorców, aby mogli dostosować się do nowych przepisów, przysparza im wiele trudności. Obecnie przedsiębiorca w zasadzie nie jest w stanie samodzielnie opracować dokumentacji, żeby dostosować się do nowych wymogów. Musi to zlecić profesjonalnej firmie i za to zapłacić. Ponadto trudno jest uzyskać w określonym czasie operat przeciwpożarowy, który musi być opracowany przez strażaka z uprawnieniami, a ci z kolei są zasypani zleceniami. Nie zawsze przedsiębiorca,



który nie jest właścicielem terenu jest w stanie uzyskać umowę dzierżawy lub najmu w formie aktu notarialnego z zawartą klauzulą solidarnej odpowiedzialności. Jest długi czas oczekiwania na termin kontroli WIOŚ i straży pożarnej, a procedura uzyskania zezwoleń jest długa i skomplikowana, co powoduje że wiele urzędów jest niewydolnych w tym zakresie. Wszystko to uderza przede wszystkim w małych, uczciwych przedsiębiorców, którzy nie są w stanie spełniać tak wyśrubowanych wymogów i decydują się na zakończenie działalności. Niestety, jak wspominałem wyżej, jako społeczeństwo wytwarzamy coraz więcej odpadów, a zamykanie się przedsiębiorstw, które zajmowały się gospodarką odpadami, wpłynie na pogorszenie się sytuacji na rynku, co w konsekwencji spowoduje, że góry niezagospodarowanych odpadów będą rosły. Ponadto tak radykalne zaostreżenie przepisów, zniechęci niektórych do legalnego prowadzenia działalności, co znowu może przyczynić się zwiększenia skali prowadzenia biznesów w nieuczciwy sposób, a w konsekwencji do porzucania odpadów lub ich celowego podpalania. Niestety już widzimy, że zabezpieczenia roszczeń, ustalane są na takim poziomie, który nie pokryje wszystkich kosztów, na wypadek porzucenia odpadów lub innych szkodliwych działań. Ponadto dość istotnym problemem wynikającym ze zmiany ustawy o odpadach jest zmiana w zakresie kompetencji organów i ich właściwości. Niestety, z uwagi na brak przepisów przejściowych w tym zakresie, jest coraz więcej sporów pomiędzy organami samorządowymi, co do tego który z nich winien podejmować działania np. w sytuacji gdy zezwolenie wygasło – czy właściwym jest organ, który wydał wcześniej decyzję, czy ten który jest w obecnym stanie prawnym właściwym do wydania takiej decyzji. To skutkuje tym, że obecnie sądy są zasypane wnioskami o rozstrzygnięcie sporów kompetencyjnych. Zatem sytuacja w branży odpadowej jest wciąż trudna.

**- Nie rysuje Pan optymistycznego scenariusza. Czy to oznacza, że możemy mieć powtórkę z roku 2018?**

- Oczywiście nie chcę uprawiać czarownictwa, ani też straszyć mieszkańców. Staram się podchodzić racjonalnie do tych trudnych zagadnień związanych z gospodarką odpadami. Szczególnie, że pożar odpadów, który miał miejsce w Zgierzu w 2018 r., był dla nas wszystkich trudnym doświadczeniem.

- To prawda, to było ogromne wyzwanie przede wszystkim dla służb, które robiły wszystko, aby opanować tę dramatyczną sytuację. Od pożaru odpadów zgromadzonych przez spółkę Green-Tec Solutions, który miał miejsce w Zgierzu, minęły już cztery lata. Jak obecnie wygląda sytuacja? Odpady które uległy pożarowi wciąż zalegają na tym terenie, czy w najbliższym czasie coś się zmieni?

**- No właśnie i tutaj, znowu musimy odnieść się do zmian, jakie zaszły w ustawie o odpadach.**

Co prawda to starosta zgierski w roku 2017 r. udzielił spółce Green-Tec Solutions zezwolenia na zbieranie odpadów w miejscu, gdzie doszło do pożaru, ale jak wynika z dokumentacji, na wskazanym terenie miało być zbieranych ok. 20 000 ton odpadów. Decyzja ta obowiązywała do dnia 30 kwietnia 2018 r., a po tym terminie wygasła. Z chwilą wygaśnięcia decyzji, posiadacz odpadów winien je uprzątnąć – czego nie uczynił. W dniu 25 maja 2018 r. doszło do pożaru na terenie miejsca magazynowania odpadów przez tę spółkę. Od 5 września 2018 roku (po zmianie przepisów), zgodnie z art. 41 ust. 3 pkt 1 lit. d ustawy o odpadach marszałek województwa jest organem właściwym do wydania zezwolenia na zbieranie odpadów, w przypadku gdy maksymalna łączna masa wszystkich rodzajów odpadów magazynowanych w okresie roku przekracza 3000 ton. Co do zasady organ właściwy do wydania zezwolenia, jest również właściwym do wydania decyzji o zmianie, cofnięciu, lub o stwierdzeniu wygaśnięcia decyzji związanej z gospodarowaniem odpadami, chyba że przepisy stanowią inaczej. W obecnym stanie prawnym takiego zastrzeżenia nie ma, zatem jeśli marszałek

województwa jest właściwym do wydania zezwolenia, to tym samym jest organem właściwym do wydania decyzji o zmianie czy cofnięciu zezwolenia lub stwierdzeniu jego wygaśnięcia, w ślad za tym do wyegzekwowania od posiadacza odpadów obowiązku uprzątnięcia odpadów. Marszałek województwa łódzkiego nie uznawał jednak swojej właściwości w tym zakresie, stojąc na stanowisku, że skoro decyzję na zbieranie odpadów wydał starosta zgierski, to organem właściwym do uprzątnięcia odpadów jest właśnie starosta. W zaistniałej sytuacji, aby zakończyć trwającą w przestrzeni publicznej dyskusję, kto ma posprzątać odpady po pożarze, starosta zgierski Bogdan Jarota wystąpił do Naczelnego Sądu Administracyjnego z wnioskiem o rozstrzygnięcie sporu i wskazanie organu właściwego w przedmiocie uprzątnięcia odpadów. Naczelny Sąd Administracyjny rozstrzygając sprawę, postanowieniem z dnia 29 marca 2022 r. sygn. III OW 91/21 wskazał marszałka jako organ właściwy do wyegzekwowania wykonania przez posiadacza odpadów obowiązku usunięcia odpadów z miejsca nieprzeznaczonego do ich magazynowania oraz usunięcia negatywnych skutków w środowisku lub szkód w środowisku z terenu nieruchomości położonych w Zgierzu, na których doszło do pożaru. Postanowienie jest ostateczne i nie podlega zaskarżeniu. Dlatego też odpowiadając na pytanie, czy coś się zmieni w tej sprawie w najbliższym czasie, należy stwierdzić, że zgodnie z ww. postanowieniem NSA, Marszałek województwa łódzkiego winien podjąć działania polegające na niezwłocznym usunięciu odpadów oraz ich zagospodarowaniu, w przypadku gdy ze względu na zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzi lub środowiska konieczne jest niezwłoczne usunięcie tych odpadów (zgodnie z art. 26a ustawy o odpadach), lub winien podjąć działania zmierzające do wyegzekwowania wykonania przez posiadacza odpadów, obowiązku usunięcia odpadów z miejsca nieprzeznaczonego do ich magazynowania oraz usunięcia negatywnych skutków w środowisku lub szkód w środowisku (zgodnie z art. 47 ust. 5 w związku z art. 47 ust.8 ustawy o odpadach oraz art. 5 § pkt. 2 ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji). Czekamy zatem na działania ze strony samorządu województwa łódzkiego i będziemy się tej sprawie przyglądać.

**- Zatem, można powiedzieć, że starosta zgierski, ale też i Pan, odnieśliście na tym polu sukces?**

- No cóż, oczywiście jest, że nie idzie się do sądu, po to żeby przegrywać. Zatem jeśli patrzymy na rozstrzygnięcie sądu jako na wygraną sprawę, to jest to oczywiście sukces. Jednak należy na to patrzeć z innej perspektywy. Otóż dla każdego samorządu, czy to gminnego, powiatowego, czy też wojewódzkiego, zagospodarowanie odpadów (bez względu na ilość i rodzaj odpadów), wiąże się z ogromnymi kosztami. Często samorządy nie mają w swoich budżetach takich środków, a przecież mówimy o środkach publicznych. >>>>

Gdy zapytamy się przeciętnego Polaka „Gdzie powstał NSZZ SOLIDARNOŚĆ?” – uzyskamy odpowiedź, że w Gdańsku, podczas strajków sierpniowych w 1980 roku i będzie to tylko część prawdy. Dziś, kiedy już minęły emocje związane z tamtymi wydarzeniami, kiedy udokumentowana wiedza pozwala na doprecyzowanie funkcjonującej w świadomości moich rodaków wiedzy o historii walk o wolną, niepodległą i demokratyczną Polskę – trzeba wiedzieć trochę więcej, by honory i satysfakcja były sprawiedliwie dzielone na wszystkich uczestników tej walki.

Pierwsze przerwy w pracy kilku zakładów w regionie lubelskim miały miejsce już na wiosnę 1980 roku. Natomiast poważne strajki miały miejsce w Świdniku i Lublinie w lipcu 1980 roku. To właśnie o tych strajkach mówiło radio Wolna Europa. Władza ludowa bardzo szybko dogadala się ze strajkującymi załogami realizując w dużej części ich żądania płacowe, by wyciszyć temat i tym samym możliwość rozszerzenia się społecznych niepokojów. Jednak dzięki wspomnianemu radiu i tzw. pantoflowej poczcie, wiedza o sukcesie lubelskich załóg rozeszła się po całym kraju. Dotarła także do załogi Stoczni Gdańskiej (wówczas imienia Włodzimierza Lenina), gdzie Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża w dniu 14 sierpnia 1980 roku zorganizowały strajk załogi. Początkowo strajkiem dowodziła czwórka działaczy nielegalnego związku w osobach: Jerzy Borowczak, Ludwik Prądzynski, Bogdan Falski i Bogdan Borusewicz, który stał na czele komitetu strajkowego, aż do momentu, gdy do

## TO NIE GDAŃSK, LECZ ŚWIDNIK I LUBLIN ROZPOCZĘŁY MARSZ DO POWSTANIA PIERWSZEGO W PRL WOLNEGO ZWIĄZKU „SOLIDARNOŚĆ”.

stoczni przybył (ponoć przeskoczył przez bramę) Lech Wałęsa i on przejął przywództwo strajku. Strajk przyjął charakter strajku okupacyjnego. Strajkujący swoje żądania określili w pięciu punktach:

- Przywrócenie do pracy Anny Walentynowicz
- Podwyżka płac o 2 tysiące złotych
- Wybudowanie pomnika dla ofiar Grudnia 1970 roku
- Dodatku drożyznianego w wysokości takiej samej jaką otrzymuje MO i SB
- Zagwarantowanie bezpieczeństwa dla strajkujących

Na drugi dzień do strajku przystąpiła załoga Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni pod przywództwem montera tej stoczni – Andrzeja Kołodzieja.

Naciskana przez komunistyczne władze z Warszawy dyrekcja stoczni godzi się na podwyżkę płac w wysokości 1,5 tysiąca złotych na pracownika, a także na budowę pomnika ofiar Grudnia 1970 roku. Komitet strajkujący (liczący 160 osób) podejmuje decyzję o zakończeniu strajku. Część załogi idzie do domów. Z decyzją tą nie zgadza się grupa strajkujących inspirowana głównie przez pięć dzielnych kobiet w osobach: Anny Walentynowicz, Henryki Krzywonos, Maryli Płońskiej, Ewy Osowskiej i Aliny Pięnkowskiej. Zatrzymują większość załogi i podejmują decyzję o kontynuacji strajku. Pod ich wpływem, a także przedstawicie-

li strajkujących załóg z innych zakładów w Gdańsku, Lech Wałęsa ogłasza strajk solidarnościowy z innymi zakładami w Polsce. Małżeństwo Joanna i Andrzej Gwiazda, Bogdan Lis oraz Maryla Płońska, zakładowym Żukiem (samochód dostawczy) docierają do innych zakładów, wzywając skutecznie ich załogi do powszechnego, solidarnościowego strajku.

W godzinach wieczornych powołano z udziałem 21 zakładów pracy – Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS). W tym samym czasie komunistyczne władze w Warszawie powołały pod przywództwem Stanisława Kani (sekretarza KC PZPR) zespół mający jeden cel - likwidacji strajków.

W dniu 18 sierpnia do MKS należy już 156 zakładów Wybrzeża. Sporządzono nową listę, sławną listę 21 postulatów, którą spisano na dwóch planszach i wywieszono na bramie głównej Stoczni Gdańskiej, pod którą gromadziły się dniami i nocami nie tylko członkowie rodzin strajkującej załogi, ale także przyjezdni z całej Polski ludzie z poparciem, a także ludzie powodowani zwykłą ciekawością.

W 2003 roku, 21 postulatów gdańskich zostało wpisane na listę najbardziej wartościowych dokumentów świata „UNESCO – Pamięć Świata”.

Po nieudanych próbach wygaszenia strajków, władze komunistyczne podejmują decyzję rozpoczęcia rozmów ze strajkującymi.

mi. W dniu 22 sierpnia delegacja rządowa pod przywództwem wicepremiera Kazimierza Barcikowskiego podejmuje rozmowy z MKS Szczecin, który w owym czasie reprezentował 96 zakładów pracy.

W dniu 23 sierpnia do Gdańska przyjeżdża delegacja rządowa pod przywództwem wicepremiera Jagielskiego i rozpoczynają się rozmowy z gdańskim MKS, który w tamtym czasie reprezentował już prawie 400 przedsiębiorstw. Kilka dni później – w dniu 27 sierpnia 1980r, MKS reprezentuje już 630 przedsiębiorstw z całej Polski w tym także moich Zakładów Mechanicznych Ursus.

Wobec takiej sytuacji Lech Wałęsa proponuje by porozumienie negocjowane w Gdańsku dotyczyło całej Polski i ta propozycja poza nielicznymi przypadkami została przez zakłady pracy przyjęta.

W dniu 30 sierpnia 1980 roku, MKS w Szczecinie podpisuje z rządem porozumienie.

Przeszkodą do podpisania porozumienia w Gdańsku jest żądanie MKS-u zwolnienia więźniów politycznych. Wreszcie w dniu 31 sierpnia 1980 roku, reprezentujący wówczas ponad 700 zakładów pracy MKS z Gdańska, podpisuje z rządem porozumienie zawierające 21 sławnych dziś postulatów. Wśród nich ten pierwszy, najważniejszy dla przyszłości Polski postulat, powołania do życia niezależnych od komunistycznej władzy, wolnych

związków zawodowych.

Według raportu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, który otrzymał wspomniany przeze mnie pierwszy sekretarz KC PZPR – Stanisław Kania, w szczytowym momencie w strajkach sierpniowych 1980 roku brało udział w Polsce ponad 700 tysięcy pracowników (w tym ja w swoim ZPT Ursus).

Mamy lipiec 2022 roku, a zbliża się gorący sierpień i chyba zgodnie z polską tradycją, w Polsce już trwają co najmniej trzy strajki i protesty, w tym górników na Śląsku i pracowników warszawskiego MPK.

Może psychologowie i medycy wyjaśnią, z jakiego powodu najbardziej dramatyczne wydarzenia, często niezwykle ważne dla historii państw i ich narodów, rozgrywają się miesiącami letnimi - patrz:

14 lipca 1410r - bitwa pod Grunwaldem, 14 lipca 1789r – zdobycie, a następnie zburzenie Bastylii, 28 lipca 1914r – wybuch I Wojny Światowej, czerwiec 1956r – wydarzenia poznańskie, czerwiec 1976r wydarzenia w Radomiu i Ursusie, sierpień 1980r – strajki w całym kraju i powstanie NSZZ „Solidarność”, a wreszcie upadek komunizmu w Polsce – w czerwcu 1989 roku.

Jeden tylko Putin postanowił poprowadzić wojnę z Ukrainą w lutym, a więc w zimie i w zimie chciał ją zakończyć. Odwrócił losowe prawa i dlatego wrócił Rosji i Putinowi przegrana - jeszcze w lecie 2022r.

STANISŁAW PIECYK

## Desowietyzacja przestrzeni Mazowsza

**Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zwraca się z apelem do: członków i sympatyków MWS, mieszkańców i samorządowców Mazowsza, mieszkańców i samorządowców Warszawy, wszystkich zainteresowanych sprawą:**

Dzisiejszy czas, czas barbarzyńskiej napaści zbrojnej Sowietów na Ukrainę każe nam zweryfikować nasze stanowisko wobec przeszłości. Przeszłość w różnych swych postaciach rzutuje na teraźniejszość, czasem w sposób fatalny. Nie powinniśmy wobec tej fatalnej przeszłości pozostawać bezczynni, bo to grzech zaniechania. W czasach PRL-u, państwa podległego Sowietom, byliśmy zmuszeni do tolerowania tego, że Sowietci lub ich służalcy znaczący przestrzeń naszego kraju znakami sowieckiej dominacji. To znaki dominacji zbrodniczej i barbarzyńskiej, obcej naszej kulturze!!!

Kiedy dziś słyszymy ideologów Sowietów gadających o odbudowie imperium ZSRR, co znaczy także powrót Sowietów na ziemię polską, to naszą obywatelską odpowiedzialność na taką formę ideologicznej agresji powinno być - usunięcie wszelkich symboli sowiektizmu z naszej ziemi. Wszystkich !!! To da jasny przekaz: nie chcemy w Polsce Sowietów, nie macie oni tu nic swojego do czego mieliby wracać!!!

Dlatego Mazowiecka Wspólnota Samorządowa na stronie mws.org.pl stworzy podstronę na którym chcemy zebrać informacje o symbolach sowieckich zaśmiecających przestrzeń Mazowsza. Zebrane informacje posłużą wystąpieniom do władz samorządowych i państwowych o usunięcie niebezpiecznych symboli „spod znaku czerwonej sowieckiej gwiazdy”.

Przykład Mazowszu w sprawie desowietyzacji przestrzeni publicznej powinna dać Warszawa!!! Bo jeśli zrobimy to w Warszawie, to dobry przykład „pójdzie w Mazowsze”, „pójdzie w Polskę”.

Naprawdę wolni i niepodlegli, nie musimy znosić tego haniebnego widoku w centrum Warszawy jakim jest przymusowy „sowiecki podarunek” z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego wieku - pałac im Józefa Stalina. Budynek estetycznie beznadziejny, ideologicznie wstrętny, ekonomicznie szkodliwy. Warszawę XXI wieku stać na zupełnie inny obiekt w tym miejscu. Wybudowany przez polskich architektów, nowoczesny, odpowiadający potrzebom mieszkańców Warszawy. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa rozpoczyna sondę warszawską i ogólnopolską (wszak



stolica jest dobrem ogólnopolskim) zbierając opinie Warszawiaków i Polaków na temat zmiany zagospodarowania centrum Warszawy, czyli wyburzenia tzw PeKiNu i postawienia w to miejsce nowego obiektu. Sondzie służyć będzie specjalna podstrona na mws.org.pl:

Dzisiaj rozpoczynamy akcję informacyjną i debatę społeczną, które wyznaczą sposób działania w tej ważnej sprawie. Zapraszamy do kontaktu: [biuro@mws.org.pl](mailto:biuro@mws.org.pl)

**ZBIGNIEW JACKIEWICZ**  
**KOORDYNATOR MWS DS. DESOWIETYZACJI**  
**MAZOWSZA**

>>>> Dlatego oczywiście cieszy fakt, że to nie powiat zgierski będzie musiał wydatkować środki na ten cel. Jednak w przypadku Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi koszty, jakie zostaną poniesione, również będą stanowić środki publiczne. Trudno więc mówić o sukcesie, gdy ma się świadomość że porzucone odpady, które uległy pożarowi, będą musiały być uprzątnięte tak naprawdę na koszt zwykłego obywatela, czyli każdego z nas, kto płaci podatki.

Co prawda rząd zapewnił wsparcie dla samorządów poprzez możliwość dofinansowania tego typu działań, uruchamiając określone środki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Zresztą powiat zgierski zdążył z takiej pomocy skorzystać, uprzątnąjąc odpady po-

rzezucone w Brużycze Małej w gminie Aleksandrów Łódzki.

**- No właśnie, powiat zgierski mierzył się już z problemem porzuconych odpadów, co na szczęście zakończyło się sukcesem.**

- To prawda. W roku 2020 podjęliśmy się niezwykle trudnego zadania, jakim było uprzątnięcie odpadów w Brużycze Małej. Zrobiliśmy to zresztą zgodnie z właściwością starosty zgierskiego, gdyż w tym przypadku ilość odpadów, jaka została zgromadzona na tym terenie, nie przekraczała 3000 ton, dlatego też zgodnie z ustawą o odpadach, obowiązek ten spoczywał na staroście. Wyłoniony w drodze przetargu wykonawca, tj. spółka Mo-Bruk S.A., pod nadzorem służb

Starostwa Powiatowego w Zgierzu uprzątnęła oraz unieszkodliwiła blisko 1200 ton odpadów niebezpiecznych. Mieliśmy tutaj do czynienia z odpadami, które z uwagi na swój skład i stan skupienia stwarzały poważne i realne zagrożenia dla ludzi i dla środowiska. Dlatego też robiliśmy wszystko, aby ten problem jak najszybciej rozwiązać i podjęliśmy działania w trybie art. 26a ustawy o odpadach. W efekcie z sukcesem udało nam się uprzątnąć wszystkie zalegające na tym terenie odpady. Mieliśmy również możliwość ubiegania o wsparcie finansowe z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, z którego skorzystaliśmy. Całkowity koszt tego zadania wyniósł 10.057.623,00

zł, z czego 2 010 725,00 zł, wyniosła pożyczka, a 8 042 897,80 zł to dotacja, udzielona przez NFOŚiGW. Pozyskanie tych środków nie było prostym zadaniem, dlatego na tym polu też możemy mówić o sukcesie. Jednak wciąż należy pamiętać, że mówimy o środkach publicznych, które z całą pewnością winny być celowane na inne potrzeby, których w naszym kraju jest wiele. Natomiast dopóki nie zmieni się podejście przedsiębiorców do uczciwego prowadzenia swoich biznesów, do czego serdecznie namawiam, samorządy będą mierzyć się z tego typu problemami. Być może cała nadzieja w młodym pokoleniu, które dzięki odpowiedniej edukacji, będzie bardziej świadomie zasad postępowania

z odpadami mając na względzie zasadę „ZANIECZYSZCZAJĄCY PŁACI”.

**- Zatem jeszcze wiele wyzwań przed samorządami?**

- Oceniam to tak - jest lepiej niż było, ale wciąż mamy wiele do zrobienia zarówno w sferze prawodawstwa, edukacji ale i kultury społecznej. Wierzę, że wspólnie łącząc siły zarówno te na szczeblu samorządowym jak i rządowym, możemy zmieniać nasze lokalne ojczyzny na lepsze, aby nam wszystkim żyło się lepiej.

**WOJCIECH BRZESKI, W LATACH 2002 – 2010**  
**BURMISTRZ GŁÓWNA (WOJ. ŁÓDZKIE), OD DWÓCH**  
**KADENCJI JEST CZŁONKIEM ZARZĄDU POWIATU**  
**ZGIERSKIEGO. BEZPARTYJNY**

Dwadzieścia lat temu, w dniach 16-19 sierpnia 2002 roku papież Jan Paweł II przybył do Polski po raz ostatni. Była to jego ósma pielgrzymka do Ojczyzny. Przebiegała pod hasłem „Bóg bogaty w miłosierdziu”, a jednym z najważniejszych jej celów - była konsekracja sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Osiemdziesięciodwuletni wówczas papież, mocno już schorowany podczas zaledwie trzech dni odwiedził miejsca szczególnie mu bliskie - Wadowice, Kalwarię Zebrzydowską i Kraków. Sierpniowa podróż do Polski roku 2002 zamknęła szczególny okres w najnowszych dziejach narodu i Kościoła w naszej Ojczyźnie.

Począwszy od pierwszej pielgrzymki w czerwcu 1979 roku i jej wymownego hasła „Gaude Mater Polonia” przez kolejne 23 lata polski papież prowadził szczególny dialog z rodakami. Nacechowany otwartością i emocjami, ale przede wszystkim wielką miłością do każdego, bez wyjątku, skupiał się na najważniejszych w oczach Jana Pawła II sprawach: wolności, solidarności i moralnych fundamentach życia społecznego i indywidualnego odczytywanych zarówno w perspektywie ponad tysiącletniej historii polskiego narodu, państwa i Kościoła jak i wyzwaniach trudnej często współczesności oraz wizji nadchodzącej przyszłości. Podczas ośmiu pielgrzymek polski papież złożył nam spójne i przebogate w treści przesłanie, którego odczytanie i przyjęcie pozostaje ciągle ważnym zadaniem. Dziedzictwo myśli zostawione nam przez wielkiego papieża, ale także - może przede wszystkim - przewodnika prowadzącego nas pewną i bezpieczną drogą jest cennym depozytem, który domaga się nieustannego czerpania z niego, nie zaś zamknięcia w sejfie narodowej pamięci. To jeden z największych skarbów, jakie mamy. Dwadzieścia lat temu Jan Paweł II mówił do nas o potrzebie międzyludzkiej solidarności jako pilnej potrzebie społecznej. Dziś, po dwudziestu latach słowa te pozostają aktualne:

*Kościół od początku swego istnienia, oduwając się do tajemnicy Krzyża i zmartwychwstania, naucza o Bożym miłosierdziu, które jest ręką nadziei i źródłem zbawienia człowieka. Wydaje się jednak, że dzisiaj jest szczególnie wezwany, by głosić światu to orędzie. Nie może zaniechać*

# Pożegnanie z Ojczyzną

tej misji, skoro wzywa go do tego sam Bóg przez świadectwo św. Faustyny.

A wybrał Bóg do tego nasze czasy. Może dlatego, że w. XX, mimo niewątpliwych osiągnięć w wielu dziedzinach, naznaczony był w szczególny sposób «misterium nieprawości». Z tym dziedzictwem dobra, ale też i zła weszliśmy w nowe tysiąclecie. Przed ludzkością jawią się nowe perspektywy rozwoju, a równocześnie nowe zagrożenia. Człowiek nierzadko żyje tak, jak gdyby Boga nie było. Uzurpuje sobie prawo Stwórcy do ingerowania w tajemnicę życia ludzkiego. Usiłuje decydować o jego zaistnieniu, wyznaczać jego kształt przez manipulacje genetyczne i w końcu określać granicę śmierci. Odrzucając Boże prawa i zasady moralne, otwarcie występuje się przeciw rodzinie. Na wiele sposobów usiłuje się zagłuszyć głos Boga w ludzkich sercach, a Jego samego uczynić «wielkim nieobecny» w kulturze i społecznej świadomości narodów. «Tajemnica nieprawości» wciąż wpisuje się w rzeczywistość świata, w którym żyjemy.

Doświadczając tej tajemnicy, człowiek przeżywa lęk przed przyszłością, przed pustką, przed cierpieniem, przed unicestwieniem. Może właśnie dlatego przez świadectwo skromnej zakonniczki z Łagiewnik Chrystus niejako wchodzi w nasze czasy, ażeby wyraźnie wskazać na to źródło ukojenia i nadziei, jakie jest w odwiecznym miłosierdziu Boga.

Trzeba, ażeby Jego orędzie o miłosiernej miłości zabrzmiało z nową mocą. Świat potrzebuje tej miłości. Nadszedł czas, żeby Chrystusowe przesłanie dotarło do wszystkich, zwłaszcza do tych, których człowieczeństwo i godność zdają się zatrać w misterium iniquitatis. Nadszedł czas, aby orędzie o Bożym miłosierdziu wlało w ludzkie serca nadzieję i stało się zarzewiem nowej cywilizacji — cywilizacji miłości. /.../

W obliczu współczesnych form ubóstwa, których jak wiem nie brakuje w

naszym kraju, potrzebna jest dziś — jak to określiłem w liście Novo millennio in eunte — «wyobraźnia miłosierdzia» w duchu solidarności z bliźnimi, dzięki której pomoc będzie «świadectwem braterskiej wspólnoty dóbr» (por. n. 50). Niech tej



«wyobraźni» nie zabraknie mieszkańcom Krakowa i całej naszej Ojczyzny. Niech wyznacza duszpasterski program Kościoła w Polsce. Niech orędzie o Bożym miłosierdziu zawsze znajduje odbicie w dziełach miłosierdzia ludzi. Trzeba spojrzenia miłości, aby dostrzec obok siebie brata, który wraz z utratą pracy, dachu nad głową, możliwości godnego utrzymania rodziny, wykształcenia dzieci doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia i beznadziei. Potrzeba «wyobraźni miłosierdzia», aby przyjść z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie; aby nie odwracać się od chłopca czy dziewczyny, którzy zagubili się w świecie różnorodnych uza-

leżeń lub przestępstwa; aby nieść radę, pocieszenie, duchowe i moralne wsparcie tym, którzy podejmują wewnętrzną walkę ze złem. Potrzeba tej wyobraźni miłosierdzia wszędzie tam, gdzie ludzie w potrzebie wołają do Ojca miłosierdzia: «Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj». Oby dzięki bratniej miłości tego chleba nikomu nie brakowało! «Błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią» (Mt 5, 7). Podczas mej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w r. 1979 tu, na tych Błoniach mówiłem, że «gdy jesteśmy mocni Duchem Boga, jesteśmy także mocni wiarą w człowieka — wiarą, nadzieją i miłością: są one nierozdzielne i jesteśmy gotowi świadczyć sprawie człowieka wobec każdego, któremu ta sprawa prawdziwie leży na sercu». Dlatego też prosiłem was wówczas, «abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest „największą”, która się wyraziła przez krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu» — słowa te były powiedziane 10 czerwca 1979 r., a dziś je przypominam.

Kraków, 18 sierpnia 2002 roku

Wracając raz jeszcze do ostatniej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny w sierpniu 2002 roku przypomnijmy sobie wzruszające słowa pożegnania wypowiedziane na krakowskich Błoniach po zakończeniu mszy św., gdy zebrani zaśpiewali papieżowi słynną „Barkę”:

Chcę powiedzieć na zakończenie, że właśnie ta oazowa pieśń wyprowadziła mnie z Ojczyzny przed 23 laty. Miałem ją w uszach, kiedy słyszałem wyrok konklawe. I z nią, z tą oazową pieśnią, nie rozstawałem się przez wszystkie te lata. Była jakimś ukrytym tchnieniem Ojczyzny. Była też przewodniczką na różnych drogach Kościoła. I ona przyprowadzała mnie wielokrotnie tu, na te krakowskie Błonia, pod

kopiec Kościuszki. Dziękuję ci, pieśni oazowa. Dziękuję wam, Błonia krakowskie, za waszą gościnę, wielokrotną i tę dzisiejszą. Bóg zapłać. Chciałbym dodać: «i do zobaczenia». Ale to już jest całkowicie w Bożych rękach. Pozostawiam to bez reszty Bożemu miłosierdziu.

I niezapomniane słowa wypowiedziane na krakowskim lotnisku Balice, 19 sierpnia 2002 roku przed odlotem do Rzymu. To ostatnie słowa Jana Pawła II skierowane do nas na polskiej ziemi:

Obejmuję spojrzeniem duszy całą Ojczyznę. Raduję się z osiągnięć, dobrych zamierzeń, twórczych inicjatyw. Z pewnym niepokojem mówiłem o trudnościach i kosztach przemian, które boleśnie obciążają najuboższych i najsłabszych, bezrobotnych, bezdomnych i tych, którym przychodzi żyć w coraz skromniejszych warunkach i w niepewności jutra. Odjeżdżając, te trudne sprawy Ojczyzny chcę polecić Bożej Opatrzności i zachęcić wszystkich odpowiedzialnych za stan państwa do troski o dobro Rzeczypospolitej i jej obywateli. Niech zapanauje duch miłosierdzia, bratniej solidarności, zgody i współpracy oraz autentycznej troski o dobro naszej Ojczyzny.

Mam nadzieję, że pielęgnując te wartości, społeczeństwo polskie, które od wieków przynależy do Europy, znajdzie właściwe sobie miejsce w strukturach Wspólnoty Europejskiej. I nie tylko nie zatraci własnej tożsamości, ale wzbogaci swoją tradycję, ten kontynent i cały świat. /.../

«Bóg bogaty w miłosierdziu!» Oto słowa, które stanowiły myśl przewodnią tej wizyty. Odczytywaliśmy je jako wezwanie dla Kościoła i dla Polski nowego tysiąclecia. Życzę moim rodakom, aby potrafili przyjąć otwartym sercem to orędzie miłosierdzia i aby potrafili je nieść tam, gdzie ludzie potrzebują światła nadziei.

Wszelkie dobro, jakie dokonało się w tych dniach pielgrzymkowych, które stało się moim udziałem, zachowuję w sercu. Wdzięczny za wszystko, wraz z całą wspólnotą Kościoła w Polsce powtarzam wobec Jezusa Miłosiernego: «Jezu, ufam Tobie!» Niech to szczere wyznanie przynosi ukojenie kolejnym pokoleniom w nowym tysiącleciu. Bóg bogaty w miłosierdziu niech wam wszystkim błogosławi!

A na końcu cóż powiedzieć: żal odjeżdżać!

GRZEGORZ SZUPELSKI

## Okazowanie Sarmackie. Zakończenie ogólnopolskich obchodów 1050-lecia zwycięskiej bitwy pod Cedynią

W sobotę (23.07.2022r.) na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego, przed Grobem Nieznanego Żołnierza odbyło się Okazowanie Sarmackie, Introdukcja Mazowieckiego Króla Kurkowego Władysława Krzyżanowskiego oraz marszałków Sławomira Ambrozika i Mirosława Gryko. Zakończenie Ogólnopolskich Obchodów 1050-lecia Zwycięskiej Bitwy pod Cedynią zorganizowało Warszawskie Bractwo

Kurkowe im. Jana Kilińskiego oraz Zjednoczenie Organizacji Historycznych i Strzeleckich Bractwo Kurkowe Rzeczypospolitej.

Mazowiecką Wspólnotę Samorządową reprezentowali m.in. Prezes MWS Konrad Rytel oraz Zbigniew Jackiewicz.

Podczas uroczystości wręczano również Krzyże Oficerskie Victorii Cedyńskiej, którym odznaczony został m.in. Prezes MWS Konrad Rytel.





# Powstanie Warszawskie

Wojna błyskawiczna, którą zastosowali Niemcy nie wróżyła nic dobrego dla Polski, ale prawdziwy dramat rozegrał się w chwili ataku wojsk radzieckich 17 września 1939 r. Dyrektywa obronna już nie miała żadnego znaczenia. Nasi przyjaciele z zachodu 12 września zwołali konferencję w Abbeville było to posiedzenie francusko-brytyjskie. Najwyższej Rady Wojennej.

Podjęli decyzję o niepodjęciu ofensywy lądowej na froncie zachodnim i działań powietrznych. Nasi sojusznicy nie wywiązali się ze swoich obietnic. Tym samym przesądzając o losie narodu polskiego. Co więcej przeciw wojska niemieckie wjechały do Polski na ciężarówkach wyprodukowanych w zakładach, których właścicielami byli Amerykanie, jakieś 70 % tego asortymentu. Więc na kogo mogła liczyć Polska?

Mimo niekorzystnych wiadomości z zachodu polskie elity polityczne i wojskowe dalej miały wiele empatii do naszych „Sojuszników”.

Sytuacja się odmieniła gdy Hitler atakując Związek Radziecki. Kryptonim operacji Barbarossa 22 czerwca 1941 r. Ta decyzja Hitlera zmieniła układ polityczny. Teraz Stalin miał się stać sojusznikiem aliantów. Tym samym bliskim

sojusznikiem Polski. Choć spora część generałów i oficerów już wtedy wiedziała, że ten sojusz może przerodzić się w kolejne poddaństwo.

1 sierpnia 1944 roku podjęto decyzję o wybuchu powstania Warszawskiego. W końcu mieliśmy być gospodarzami we własnym kraju i we własnej stolicy. W tym czasie wojska radzieckie odpoczywały za Wisłą. Stalin wydał rozkaz o nie włączaniu się do powstania. Dlaczego? Bo po co Stalinowi byli potrzebni żołnierze

Armii Krajowej i patrioci. Polskie elity, które również zaangażowały się w akcję zbrojną dla Stalina było lepiej by tacy ludzie polegli.

Oczywiście alianci starali się pomóc powstańcom dokonując zrzutów z samolotów potrzebnych zapasów do prowadzenia dalszych działań. Sporo tych zrzutów trafiło w ręce Niemców. Czy była to przykrywka na podjęcie wcześniej decyzji czy zwyczajna ludzka pomoc?

Konferencja wielkiej trójki USA, Wielkiej Brytanii, ZSRR 28 listopada do 1 grudnia 1943 r. w Teheranie zobowiązała się do utworzenia drugiego frontu. Pozostała konferencja w Jałcie (luty 1945r.) i Poczdam (sierpień 1945r.) Potwierdzały kolejne ustalenia.

Armia Radziecka parla od wschodu i nikt nie mógł jej przeszkadzać na co wyrazili zgodę sojusznicy z zachodu. Ogromne straty jakie ponosiła Polska gdzie ginęli polscy żołnierze, cywile było najwyższym wyrazem patriotyzmu i było przykładem dla całego świata z jakim poświęceniem można bronić własnej ojczyzny. Powstanie zakończyło się 2 października 1944 r. stało się symbolem walki narodu bezwzględnie wierzącego w wolność i suwerenność. Choć nasi sojusznicy nie podjęli kolejnych raz walki o wolną Polskę pozwalając zająć tereny polski i innych państw europejskich przez wojska radzieckie tworzących później blok państw komunistycznych.

Naród polski doświadczony przykrymi wydarzeniami historycznymi nigdy nie zapomniał o swojej tożsamości i państwowym pochodzeniu.

1989 r. wyrывая się z rąk komunizmu dał kolejny przykład niezłomności i odwagi, która powinna stanowić przykład patriotyzmu dla całej Europy i świata.

DR MARCIN JANECEK - WOJ. ŚLĄSKIE



**1 września 1939 r. wybuchła największa wojna XX wieku. Historycy odnotowali, że to II druga wojna światowa numerując w kolejności wojny, które rozegrały się XX wieku. Niektóre polskie miasta zostały zajęte już 4 września 1939 r. przez niemieckiego okupanta.**

Polska znalazła się w kotle między faszystami Hitlera, który przyszedł z zachodu, a komunizmem Stalina ze wschodu. Dyrektywy obrony obejmowały okopanie się za linią Wisły i tam czekanie na wroga. Najdziwniejszą rzeczą było decyzja rozkręcenia masztów radiowych, a naczelny wódz marszałek Edward Rydz-Śmigły przestał wydawać rozkazy.

## Dzieci poza Warszawskie

*Nie chodź córko, noc już długa i chłodnawy ranek.  
Nie chodź synku, patrz: na polu jeszcze nie zebrane.  
Czy to wam źle z nami było w domu, przy rodzinie,  
że nas w smutku zostawicie w niepewnej godzinie?*

*O! Żal z wami się rozstawać Ojczulkowie mili,  
lecz to wyście nas w tej mowie pacierza uczyli.  
To wyście nam u kobylki, gdy byliśmy mali,  
o tych dawnych bohaterach pieśni wyśpiewali.*

*Wyście nas do polskiej szkoły posłali za młodu,  
gdzie żeśmy się uczyli historii narodu.  
Wyście nam przekazywali mocą niepojętą,  
jak Polak winien miłować swoją ziemię świętą.*

*Pójdę Ojczy, pójdę Matko – tam stolica płonie!  
Może się tam na co zdadzą moje młode dłonie.  
Błogosławili: Ojciec, Matka, choć serca krwawili,  
a spotkali się dopiero za bramą mogiły!*

*Broń w ich rękę, wiatr we włosach – poszli, jak na taniec,  
niosąc boży kamień życia na Ojczyzny szaniec.  
Nawet mógł ich nie znamy, gdy nam blask wolności świecił!  
O, nie zginięz Matko Polsko, rodząc takie dzieci!*

KAROL CIEŚLAK

Wiersz autorstwa Karola Cieślaka powstał w 2007 roku, autor recytował go na uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej dla powstańców warszawskich w 2007 roku w Iłowie.

**Powstanie Warszawskie było wielkim rozdziałem w historii naszego narodu. Aktem wielkiego bohaterstwa ze strony walczących – głównie młodych ludzi. Przecież oni żyli w czasach nieporównywalnie gorszych, niż nasze, lecz umiłowanie Ojczyzny było dla nich najważniejsze. Za wolną Ojczyznę oddawali życie.**

## Iłowska Pamięć Powstania '44

Również mieszkańcy ziemi iłowskiej brali udział w walkach i akcjach niosących pomoc Powstańcom. Żołnierze Armii Krajowej z plutonu iłowskiego w czasie Powstania Warszawskiego byli częścią składową Grupy Kampinos. Grupa Kampinos - było to zgrupowanie partyzanckie, stworzone w końcu lipca 1944 roku. Było dobrze uzbrojone, umundurowane, którego zadaniem było wspieranie walczącej stolicy. W początkach sierpnia zgrupowanie liczyło już ponad 2000 żołnierzy. Grupa stoczyła kilkadziesiąt potyczek, niszcząc na terenach otaczających Puszczę Kampinoską wiele stanowisk niemieckich.

Według relacji żołnierza AK porucznika Stanisława Tomaszewskiego ps. „Młokos” pluton iłowski w nocy 6 sierpnia szykując się do wymarszu do Puszczy Kampinoskiej wydobyl wszystkie ukrytą wcześniej przez członków konspiracji broń. Broń ukrywana była we wsi Obory, pochodziła jeszcze z walk we wrześniu 1939 roku oraz ze zdobyczy od Niemców. Broń ta częściowo uzupełniła uzbrojenie oddziałów kapitana „Mścislawa” – Wilhelma Kosińskiego, które zatrzymały się w lesie Januszewskim na wysokości wsi Bieniew. Z kryjówek w Oborach wydobyto następujące ilości broni: 1 ckm „Maxim” z podstawą i kompletem taśm, 1 niemiecki rkm na taśmę stalowe, 2 rkm z kompletem magazynków, około 40 sztuk kbkk oraz kilka sztuk skrzyń z amunicją i granatami. Broń tę załadowano na wóz parokonny, a Józef Białecki i Stanisław Tomaszewski zawieźli wóz z bronią do miejsca postoju oddziału. W tym samym czasie Jan Kopka innym wozem konnym dowiózł oddziałom partyzanckim chleb wypieczony przez kobiety z tego wioski.

Następnej nocy 7 sierpnia do oddziału kpt. „Mścislawa” dołączył pluton porucznika „Zawieji” (Tadeusza Dudzińskiego), składający się głównie



z ochotników z okolic Iłowa, w tym dwie sanitariuszki: „Wisłka” (Regina Rowińska) i „Jutrzenka” (Henryka Figaszewska). Po spożyciu posiłku i wydaniu opasek białe – czerwonych ruszyli w kierunku Kamiona. W pobliżu Wyszogrodu most na Bzurze był pilnie strzeżony przez wojsko niemieckie. Z jednej i z drugiej strony mostu Niemcy wybudowali prowizoryczne bunkry, w których znajdowały się karabiny maszynowe. Dowódca oddziałów kpt. „Mścislaw” postanowił zlikwidować strażników i po moście przepłynąć na drugą stronę rzeki. Sądził, że uda się zaskoczyć Niemców, lecz oni zauważyli zbliżających się partyzantów i skierowali w ich stronę silny ogień z rkm. Ranny został Antoni Zientara z Iłowa. Postanowiono wycofać się. Następną noc udało się oddziałom partyzanckim przeprawić przez Bzurę i dotrzeć do Puszczy Kampinoskiej.

Wykonując rozkaz generała „Bora” Komorowskiego Grupa Kampinos skierowała do Warszawy około 1000 uzbrojonych partyzantów, którzy 20 i 22 sierpnia 1944 roku walczyli w okolicach Dworca Gdańskiego. Dowodził nimi major „Okon” (Roman Trzaska - Kotowski). W skład tego oddziału wchodził między innymi żołnierze

AK z Iłowa. Niestety, przewaga wroga była drugą. Oddziały partyzanckie biorące udział w obydwu natarciach na Dworzec Gdański i tory kolei obwodowej poniosły ogromne straty. Z plutonu iłowskiego ciężkie działa pociągu pancernego roznieśli na strzępy podchorążego kaprała „Kordiana” (Mariana Popielarkę). Poprzedniego dnia, w pierwszym natarciu na tory kolejowe zginął jego brat - Henryk Popielarek. W walkach w okolicach Dworca Gdańskiego polegli również: Kleofas Kamiński z Iłowa, Stanisław Gzula i Kazimierz Kwiatkowski z Bieniewa, Bolesław Przanowski z Bud Iłowskich.

W dniu 29 września na ulicy Henkla ginie rozszarpana granatem sanitariuszka z plutonu iłowskiego „Jutrzenka” (Henryka Figaszewska) z Wołyńskiego, a sanitariuszka „Wisłka” (Regina Rowińska) z Brzozowa zostaje ciężko ranna.

Śmierć wielu żołnierzy i strata dużej ilości broni, uczyniły oddziały partyzanckie niezdolnymi do dalszej walki w Warszawie. Dowódca „Okon” powrócił ze swoimi zdziśiatkowanymi oddziałami z powrotem do Puszczy Kampinoskiej. Powstanie Warszawskie chyliło się ku upadkowi.

Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej pragnąc uczcić pamięć bohaterów synów Ziemi Iłowskiej walczących w Powstaniu Warszawskim, ufundowało w 2007 roku tablicę pamiątkową, która została wmurowana w kościele parafialnym w Iłowie. Co roku, 1 sierpnia organizowana jest w Iłowie uroczystość patriotyczna poświęcona pamięci bohaterów Powstania Warszawskiego, poprzedzona Mszą świętą w ich intencji. Udział w uroczystościach biorą rodziny powstańców oraz okoliczni parafianie.

WANDA DRAGAN

# To, co się udało, to efekt 30 lat naszej pracy i strategii

**Z Maciejem Mazurem, Wójtem gminy Nieporęt, rozmawia Łukasz Perzyna**

**- Nieporęt kojarzy się przede wszystkim z turystyką, czy słusznie?**

- I tak i nie. Ze względu na niezwykle atrakcyjne położenie nad jeziorem, wśród pięknych lasów z całą pewnością jesteśmy celem dla wielu turystów. Latem odpoczywają u nas warszawiacy i mieszkańcy sąsiednich gmin. Trzeba jednak powiedzieć, że turystyka nie jest z pewnością głównym źródłem dochodów naszej gminy. Można nawet powiedzieć, że z jej powodu mamy więcej wydatków, niż korzyści. Przedsiębiorcy i restauratorzy na naszym terenie oczywiście na niej zarabiają i płacą tu podatki. Trzeba jednak pamiętać o stratach, jakie te branże poniosły na skutek pandemii i o tym, że dopiero teraz je odrabiają.

**- Co stanowi więc źródło dochodów gminy?**

- Jednym z głównych czynników pozostają oczywiście podatki, dlatego też staramy się, żeby Nieporęt wyróżniał się infrastrukturą, zarówno techniczną, jak społeczną. Jednym z takich aspektów, który zachęca do osiedlania się tu jest z całą pewnością wysoki poziom oświaty. W tym roku nasi uczniowie uzyskali wyższe średnie wyniki na egzaminie ósmoklasistów od swoich rówieśników w kraju i województwie oraz wypadli najlepiej w Powiecie Legionowskim. Obecnie trwa również budowa gmachu Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisław Lema w Stanisławowie Pierwszym. Dzięki inwestowaniu w rozwój szkolnictwa przeprowadza się do nas wiele osób, z czego się bardzo cieszymy.

Dbamy również o to, by Nieporęt okazał się miejscem korzystnym do lokowania inwestycji. Zarejestrowano u nas 2 tysiące podmiotów gospodarczych. Mamy m.in. spółkę Grodno, Lantmannen Unibake Poland, Stal-Service, APS Energia. Przede wszystkim jednak na naszym terenie działają małe podmioty. Inwestorzy znaleźli u nas dogodne dla swoich celów warunki i płacą tutaj podatki. Oczywiście ustawowe ich obniżenie skutkuje również mniejszymi dochodami dla samorządu. Coraz większy problem stanowią też wysokie ceny energii elektrycznej i gazu, to dziś nasz główny „ból głowy”. Zwłaszcza, że ich wysokości nie da się przewidzieć, co utrudnia jakiegokolwiek planowanie.

**- Wspomina Pan o stworzeniu korzystnych warunków do osiedlania się w Nieporęcie i okolicy oraz inwestowania tutaj, na czym to polega?**



**Port jachtowy Nieporęt nad Zalewem Żegrzyńskim**

- Mam na myśli inwestowanie w zdrowie, bezpieczeństwo, oświatę oraz infrastrukturę techniczną i drogową. To trzydzieści lat naszej wspólnej pracy, bo oczywiście nie tylko mojej, ale również radnych i sołtysów okolicznych miejscowości. Zaplanowaną strategię rozwoju realizujemy konsekwentnie od lat. Gdy wójt, rada i sołtysi zgodnie współpracują, tworzy się dobry potencjał.

Sztuczny zbiornik wodny, jakim jest znane pewnie każdemu warszawiakowi Jezioro Żegrzyńskie przyciąga nowych mieszkańców. Jednak trzeba tę atrakcyjność podbudować dopracowaniem skierowanej do nich oferty. Zadbaj o to, co bierze się pod uwagę przy wyborze miejsca zamieszkania. Mamy aquapark, a wszystkie klasy w naszych szkołach realizują program nauki pływania. Budujemy od lat ścieżki rowerowe we współpracy z sąsiednimi gminami. Szczególnie atrakcyjna okazuje się ścieżka rowerowa wzdłuż Kanału Żerańskiego. Mamy też piękną, dużą łąkę. Port w Nieporęcie dysponuje boiskiem do piłki plażowej. Znajduje się też u nas skatepark i liczne place zabaw, a także mnóstwo urządzeń do ćwiczeń w tym street workout oraz siłownie zewnętrzne. To powoduje, że

wzmaga się chęć odwiedzania nas, zwłaszcza przez warszawiaków: rzut oka na mapę wystarczy. Ale już z Dziką Plażą mamy pewnie więcej kłopotów niż z niej zysków. Dlatego nie da się patrzeć na Nieporęt i perspektywę naszego rozwoju stereotypowo, chociaż nie dziwię się specjalnie, że zaczął Pan od pytania o turystykę.

**- Bo też przez wiele lat Nieporęt był przede wszystkim letniskiem, dojeżdżały tu zielone linie, warszawiacy wznosili dachy czyli drugie domy?**

- Dziś zależy nam przede wszystkim na tym, żeby na trwałe osiedlali się u nas nowi mieszkańcy. Za sprawą dobrych warunków do życia, jakie oferuje gmina, przyciągamy już wiele osób zarabiających znacznie powyżej średniej krajowej. Zwiększa to wpływ z podatków. Poza tym naszą gminę jako miejsce stałego zamieszkania coraz częściej wybierają aktywni fizycznie, młodzi ludzie, którzy znajdują tu dobry potencjał rozwoju.

Wyrobiliśmy sobie niezawodną markę. Cieszy nas upowszechnienie przekonania, że Nieporęt to dobre miejsce, żeby w nim zamieszkać. Nasze hasło brzmi: Gmina Nieporęt idealne miejsce dla Ciebie, Twojej rodziny, biznesu.

**- Z tego, co wiem, nie jest Pan zwolennikiem kłocków, stawianych przez deweloperów, sprzeciwia się Pan takim pomysłom?**

- Nastawiamy się na zabudowę jednorodzinną, pasującą do rekreacyjnego charakteru terenu. Chodzi o to, żeby było u nas pięknie, zdrowo i wygodnie. Dbamy o jakość życia. Staramy się pozbyć korków na okolicznych drogach, bo to największe utrapienie. Zabiegamy o ich modernizację, na dwóch z nich trwają teraz prace: to droga krajowa 61 oraz droga 631, a niebezpieczne skrzyżowanie w Stanisławowie Pierwszym zostanie przebudowane na rondo. W Nieporęcie powstaje nowy budynek biblioteki publicznej i liceum. Szkoła średnia zresztą już działa, na razie w budynku podstawówki w Stanisławowie Pierwszym. Przy ośrodku zdrowia budujemy nowy ośrodek rehabilitacji. Wzorowałem się tu na Szpitalu w Głuchołazach. Chodzi nam o centrum rehabilitacji, specjalizujące się w niwelowaniu powikłań pocovidowych. Znajdzie się tam wspaniały, nowoczesny sprzęt. Niedawno sam mocno chorowałem, wiem jak to jest. W Nieporęcie znajduje się już Ogród Rybaka. To centrum zabaw i rekreacji dla dzieci, z siłownią dla dorosłych oraz możliwością rehabilitacji ruchowej dla seniorów: część własnego terenu na ten cel udostępnił nam Kościół.

**- Wójtem został Pan wybrany przez mieszkańców, startując z własnego komitetu. Jak widzi Pan rolę niezależnych samorządowców?**

- Powiem krótko. Koalicje rządzące zmieniają się w parlamencie co 4 lub 8 lat, a politycy stojący u steru władzy realizują swoje polityczne interesy. Ja uważam, że kto czuje się mocno związany ze swoją gminą, nie patrzy na partię.

**- Tak dzieje się w Pana wypadku?**

- Staram się zachować apolityczność, nie opowiadać się po żadnej ze stron. Moim zadaniem jest wykorzystać wszystkie możliwości oraz swoje wieloletnie doświadczenie dla dobra i rozwoju gminy. Tu się patrzy na nasze działania jako gospodarzy, a nie jak na polityków. Większość radnych w gminie Nieporęt też nie należy do żadnej partii politycznej. Dlatego u nas nie ma walk politycznych, a nasza współpraca harmonijnie się układa.

reklama

**Pomóż schronisku Jasionka  
- daj piąta na zwierzaka !  
Przyjaciel nie musi być człowiekiem,  
więc zaadoptuj psiaka !!!**



**SCHRONISKO I HOTEL DLA ZWIERZĄT  
JASIONKA**  
Jasionka, gm. Zgierz, ul. Skośna 15

Zadzwoń: **501 232 300**  
Napisz: [schroniskojasionka.biuro@gmail.com](mailto:schroniskojasionka.biuro@gmail.com)

Znajdź nas na Facebook'u:  
[www.facebook.com/schroniskojasionka](https://www.facebook.com/schroniskojasionka)



**Podróżuj i odpoczywaj  
bez ryzyka**

**amaconsulting**  
UBEZPIECZENIA

**UBEZPIECZ SIĘ PRZED WYJAZDEM**

zadzwoń **+48 512 985 935**



kup online na  
[amaconsulting.pl](https://amaconsulting.pl)

